Rok XVI. Nr. 72. Sobota 28 marca 1925 roku. Cena numeru 12 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy przed tekstem 35 groszy, w tekście i nadesłane 2? groszy, za tekstem 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 3—8 groszy za wyraz. Najmniej 80 groszy. Tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

# ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 34.

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

# Sąd doraźny nad bandytami w Sosnowcu.

# Kto spowodował katastrofę kolejową pod Rogowem?

## Pogróżki socjalistyczne.

WARSZAWA, 27.3 (Tel. wł.) Wobec zorganizowanego przez P.P.S. strajku rolnego dowiadujemy się, że premjer Grabski podjął się w tej sprawie pośrednictwa. Premjer zaprosił do siebie na konferencję głównych organizatorów strajku, posłów Czapińskiego i Kwapińskiego. Z drugiej strony P. P. S. odgraża się, że jeżeli interwencja rządu będzie polegała na jakiejś presji, to P. P. S. na terenie sejmowym przejdzie do ostrej opozycji wobec Rządu.

## Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

WARSZAWA, 27.3. (Tel. wł.) Przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych polsko-niemieckich p. Karłowski przybył do Warszawy i odbył konferencję z prezesem Rady Ministrów, Ministrem Spraw Zagranicznych i z zainteresowanemi Ministrami resortów.

P. Karłowski złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rokowań, oraz omawiał kwestje, pozostające w związku z rokowaniami i mające być przedmiotem narad Rządu. P. Karłowski wraca z początkiem przyszłego tygodnia do Berlina.

## Konferencje.

WARSZAWA, 27.3. (Tel.wł.) Minister Spraw Zagranicznych p. Skrzyński odbył dziś konferencję z ambasadorem francuskim p. de Panafieu, posłem Wielkiej Brytanji, p. Maks Muellerem i posłem Czechosłowacji, Fliderem.

## Zażalenie obrońców ukraińskich.

LWÓW, 27.3. (A. W.). Z powodu odmowy Trybunału odczytania aktu oskarżenia w procesie o szpiegostwo przeciw Melnikowi i towarzyszom — ukraińscy obrońcy oskarżonych zwrócili się z zażaleniem w tej sprawie do Prezydenta Wojciechowskiego, ministra sprawiedliwości i ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej.

## O uchylenie ustawy z 16 marca 1923 r.

WARSZAWA, 27-3. (A. W.). Posłowie Związku Ludowo Narodowego złożyli do Sejmu wniosek o uchylenie ustawy z dnia 16-go marca 1923 r. w sprawie personalnej wymiany osób między Polską a sowietami.



## Pruskie tęsknoty za Bismarkiem.

### Brednie „Posener Tageblattu".

POZNAŃ, 27.3. (AW.) Organ nacjonalistów niemieckich „Posener Tageblatt" zamieszcza artykuł dr. von Berensa pod tyt.: „Granice Krajów", w którym autor twierdzi, że kwestja granic polskich nie schodzi z porządku dziennego dyplomacji europejskiej od 5 listopada 1918 roku. Autor oświadcza, że granice żadnego państwa nie są ustalone i nie przetrwają jednego pokolenia. Powołując się w tym wypadku na granice Rosji, które wielokrotnie ulegały zmianom, autor pisze, iż Polacy szczególnej potrzebują zimnej krwi dyplomatów, gdyż żaden kraj europejski nie posiada bardziej niebezpiecznych granic. Polska ma jedyne naturalne granice w postaci Karpat. Inne granice są otwarte. Następnie autor porusza koncepcję utworzenia ścisłego sojuszu między Polską, Czechami i Niemcami, gdyż te trzy państwa —zdaniem jego — geograficznie oraz na polu gospodarczem bardzo ściśle się stykają. Przy końcu autor wyraża pragnienie, aby z pośród narodów europejskich wyszedł Bismark, gdyż on jest oddawna Europie potrzebny.

## Kwestjonarjusz w sprawie rozbrojenia Niemiec.

PARYŻ 27.3. (Pat.) Członkowie konferencji ambasadorów otrzymali obecnie już potrzebne instrukcje swych rządów celem ułożenia kwestjonarjusza, który ma być przedłożony międzynarodowemu komitetowi wojskowemu w Wersalu celem wyrażenia poglądu w sprawie rozbrojenia Niemiec na podstawie sprawozdania komitetu Walsha. Kwestjonarjusz ten, który dziś jeszcze będzie wysłany na ręce przewodniczącego komitetu, marszałka Focha, składa się z dwóch części: Pierwsza część zajmuje się kwestją, do jakiego stopnia Niemcy są rozbrojone i jakie znaczenia mają uchybienia Niemiec. Druga część zawiera zawezwanie do wypowiedzenia się w sprawie zarządzeń, mających na celu przeprowadzenie istotnego rozbrojenia Niemiec w myśl przepisów traktatu wersalskiego.

## Przeciwko propozycjom niemieckim.

PARYŻ, 27.3. (Pat.) Jak podają dzienniki, komitet Ligi francuskich patrjotów przyjął jednogłośnie uchwałę, protestującą energicznie przeciwko zawarciu jakiegokolwiek paktu, któryby gwarantował tylko granice zachodnie Niemiec z lekceważeniem granic Polski i Czechosłowacji. Uchwała powyższa odrzuca wszelką możliwość zmiany obecnego status quo na wschodzie.

## Nowy projekt paktu bezpieczeństwa.

PARYZ, 27.3. (Pat.). W komisji senatu dla spraw zagranicznych senator Henry de Jouvenel złożył sprawozdanie o protokule genewskim. Z jego konkluzji wynika, iż przed zawarciem paktu bezpieczeństwa poza protokułem koniecznem jest, aby pomiędzy państwami będącemi członkami Ligi Narodów, zawarty został pakt wyposażony w konwencje militarne. Dopiero potem pakt taki może być rozciągnięty na państwa, nie należące do Ligi Narodów.

## Rozbrojenie na morzu.

LONDYN, 27.3 (Pat.) Waszyngtoński sprawozdawca Morningpostu pisze, że na onegdajszej jednogodzinnej konferencji między prezydentem Coolidgem a senatorem Borahem omawiano głównie plan zwołania konferencji dla spraw rozbrojenia na morzu. Zgodzono się na to, że kwestja rozbrojenia na lądzie nie powinna być omawiana w Waszyngtonie.

# Echa śląskie.

**Wstrzymanie wsparć dla bezrobotnych.**

KATOWICE, 27-3. (Telefonem). Dnia 11 kwietnia upływa na Górnym Śląsku 26-tygodniowy urzędowo ustalony termin, uprawniający do pobierania wsparć przez bezrobotnych. Z dniem tym będą więc wszelkie wsparcia wstrzymane. Jak się dowiadujemy, wobec niezmienionej dotąd sytuacji bezrobocia, toczą się jednakowoż pertraktacje, celem przedłużenia czasu uprawniającego do pobierania wsparć przez bezrobotnych.

**Z katowickiego Magistratu.**

KATOWICE, 27-3. (Telefonem). Na ostatniem posiedzeniu Magistratu postanowiono odstąpić Teatr Polski komitetowi przyjęcia gości jugosłowiańskich na niedzielę 29 b. m. Następnie uchwalono zmienić od 1 kwietnia godziny urzędowania, a w końcu zwolnić w tym terminie nauczycieli szkół powszechnych, którzy optowali za Niemcami.

**Zajście w kawiarni**

KATOWICE, 27-3. (Telefonem). Z Bielska donoszą, że dobrze znany w tamtejszych kołach kupieckich inż. Walter, który otrzymał pierwszą koncesję na budowę aparatów radjo w Bielsku, został wczoraj wieczór o godzinie 10 i pół ciężko zraniony przez kapitana Manka. Kapitan Manek jest zięciem współpracownika firmy „Ruwa" p. Hartmanna.

Koło godziny 10 i pół wszedł bardzo podniecony kpt. M. do kawiarni Bauera i zapytał kelnera o p.p. Waltera i Hartmanna. Kapitanowi odpowiedziano, że właśnie odbywa się radjokoncert, na którym znajduje się p. Walter. W chwilę potem przybyły do kawiarni dwie panie, które zdumionych gości zawiadomiły, że kpt. Manek bez słowa wszedł do sali koncertów radjo firmy „Ruwa" i dwoma ciosami szabli zranił inż. Waltera. Policja aresztowała kapitana. Motywy czynu dotychczas nie znane.

**Minister Janicki w Katowicach.**

KATOWICE, 27-3. (Telefonem). W dniu dzisiejszym przybył do Katowic Minister rolnictwa Janicki. Po południu zwiedził p. Minister zakłady Chorzowskie, a wieczorem o 6 wziął udział w walnem zebraniu Izby Rolniczej.

**Zabójstwo inżyniera.**

KATOWICE, 27-3. (Telefonem). Po Świętach Wielkanocnych przed Izbą Karną w Tarnowskich Górach odbędzie się sensacyjny proces. Akt oskarżenia zwraca się przeciw kapitanowi Tkaczowi, który swojego czasu zastrzelił inż. Stańczyka w hotelu „Polonja" w Tarnowskich Górach.

**Konfiskata pisma.**

KATOWICE 27-3. (Telefonem). Onegdaj skonfiskowano ostatnie wydanie „Schles. Ztg." wskutek artykułu o rocznicy plebiscytu na Śląsku.

## Zamach na pociąg.

PARYŻ, 27.3 (A.W.) Pociąg pośpieszny Paryż — Wiedeń po wyjeździe z Paryża na 95 kilometrze wykoleił się, ponieważ nieznani zbrodniarze wykręcili kilka szyn. Pociąg złożony z lokomotywy i siedmiu wagonów, wypadł z nasypu lecz nie przewrócił się. Podróżni nie ponieśli żadnego szwanku.

## Katastrofa kolejowa.

PARYŻ, 27.3. (Pat.) Donoszą z Madrytu do dziennika „Journal" o katastrofie kolejowej na linji Alamante — Salleira wskutek wykolejenia pociągu. Są ofiary w ludziach.

## Klęska Kurdów

PARYŻ, 27.3. (Pat.) Donoszą z Angory, że oddziały powstańców Kurdów zostały zupełnie pobite. Turcy odzyskali z powrotem Varto.

# Z POSIEDZENIA SEJMU.

**Konkordat został uchwalony. — Awantury lewicy.**

WARSZAWA, 27.3. (Tel.wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Izba po pewnych wstrząśnieniach uchwaliła w trzeciem czytaniu Konkordat. Po kilku przemówieniach, przystąpiono do głosowania. Przyjęto 6 rezolucji komisyjnych, które wzywają Rząd do wydania rozporządzeń wykonawczych do Konkordatu, do podjęcia rokowań z Watykanem i zniesienie instytucji patronatu, do podjęcia rokowań w celu uregulowania sprawy opłat za usługi kościelne, do podjęcia na gruncie międzynarodowym starań o zapewnienie religijnej pieczy ludności katolickiej, która utraciła dotychczasowe oparcie o stolice biskupie w diecezjach na granicach wschodnich Rzeczypospolitej, do opracowania projektu odszkodowań kościołowi za zaniesienie świadczeń ze strony Państwa, a wreszcie opracowanie wymiaru uposażeń emerytalnych dla księży-emerytów. Rezolucje lewicy wszystkie zostały odrzucone. Następnie przyjęto rezolucję p. Dubanowicza 147 głosami przeciwko 135. W rezolucji tej Sejm wzywa rząd, żeby opracował szczegółowy projekt uposażenia w ziemię poduchowną, aż do jej wystarczalności duchowieństwu i służbie kościelnej.

187 głosami, przeciwko 95 przyjęto rezolucję pos. Błażejewicza i Ks. Styczyńskiego, żeby rząd opracował projekt ustawy o zaopatrzenie służby kościelnej w ziemię, a w razie braku ziemi o wyznaczenie odpowiedniego ekwiwalentu pieniężnego. Następnie 137 głosami przeciwko 120 przyjęto rezolucję, pos. Dubanowicza, która ustala skalę uposażenia duchowieństwa odpowiednio do uposażenia urzędników państwowych. Według tej skali kardynał ma pobierać taką pensję, jak prezes ministrów, metropolita i biskup krakowski jak ministrowie i t. d. Po przyjęciu tej rezolucji podniosła się ogromna wrzawa na ławach lewicy. Pos. Putek domagał się głosu w tej sprawie, a skoro mu marszałek nie udzielił — lewica podjęła bardzo silną wrzawę. Nie mogąc prowadzić obrad, marszałek przerwał posiedzenie i zwołał konwent senjorów. Po podjęciu posiedzenia marszałek zakomunikował, że zgodnie z opinją konwentu senjorów—proponuje uchwaloną rezolucję odesłać, zgodnie z art. 10 Konstytucji, do komisji budżetowej.

Następnie przy dalszem głosowaniu uchwalono dwie rezolucje pos. Ks. Ilkowa, z których jedna domaga się, żeby rząd w porozumieniu ze Stolicą Apostolską nie stawiał tamy do wprowadzenia celibatu wśród duchowieństwa, a druga, żeby rząd oddał kapelanom odpowiednie budynki na urządzenie cerkwi grecko-katolickich. W ten sposób Konkordat został uchwalony w trzeciem czytaniu.

# Rozbicie w „Wyzwoleniu".

**Uczciwi opuszczają to stronnictwo.**

WARSZAWA, 27.3 (A.W.) „Dzień Polski" donosi, że z Wyzwolenia zamierzają wystąpić senatorowie Wysłouch, Dobrucki i Gaszyński. Poseł Fiedermann, który podpisał rezolucję o wywłaszczeniu ziemi bez odszkodowania, wystąpił już z Wyzwolenia, które jest dla niego mało radykalne.

Na posiedzeniu Wyzwolenia wniosek nieufności przeciwko prezesowi klubu Rudzińskiemu upadł 23 głosami przeciw 20. Pierwszym wiceprezesem klubu wybrano pos. Wyrzykowskiego, głosowanie zaś w sprawie wyboru dwu dalszych wiceprezesów zostało odroczone.

# Przed przyjazdem Benesza do Warszawy.

**Wspólne niebezpieczeństwo niemieckie.**

PRAGA, 27.3 (Pat) Radjostacja czechosłowacka donosi, że Benesz, który w ciągu bieżącego tygodnia udzieli w komisjach parlamentarnych wyjaśnień w sprawie polityki międzynarodowej, uda się następnie do Warszawy celem podpisania traktatu handlowego, który przedstawiony będzie następnie parlamentowi w kwietniu. Okazja ta, jak twierdzi „Bohemia" będzie wykorzystana celem zbliżenia Czechosłowacji z Polską. Dzienniki czeskie podkreślają, że w sprawie paktu gwarancyjnego uwydatniło się wspólne bezpieczeństwo niemieckie dla obu narodów.

# Niemcy marzą o odwecie.

**Tymczasem zakładają laboratorja i budują silniki aeroplanowe.**

PARYŻ, 27.3 (A. W.) „Echo de Paris" donosi, że niektórzy dziennikarze francuscy posiadają już pewne części raportu komisji kontrolnej. Wspomniany dziennik umieścił część tych materjałów, z których wynika, że Niemcy główną uwagę skierowały na prace eksperymentalne, dążące do wykonania motoru pracującego bez żadnego odgłosu. W tym celu wybudowano nad jeziorem Badeńskiem laboratorjum, w którem pracują technicy wydelegowani przez trzy wielkie firmy motorowe niemieckie Adlera, Benza i Oppol. Doświadczenia tych techników zostały uwieńczone częściowo pomyślnym skutkiem. Nie ulega wątpliwości, że wynalezienie takiego motoru jest podyktowane chęcią przygotowania wojny. „Echo de Paris" zapowiada publikację dalszych części raportu komisji kontrolnej w najbliższych dniach.

**Specjalne laboratorjum, hodujące bakcyle choleryczne.**

BERLIN, 27.3 (Pat.) „Petit Journal" w dłuższym artykule wykazuje, iż przemysł niemiecki i wiedza niemiecka dokonują obecnie wielkiej mobilizacji. Pomiędzy innymi znajduje się w Goslar wielkie laboratorjum, kierowane przez pewnego profesora, w którem dokonuje się hodowania bakcylów cholerycznych, które mają być rozrzucone w bombach przez samoloty w krajach nieprzyjacielskich.

# Lord Balfour w objęciach sjonizmu.

**Dla żydów ziemią obiecaną jest cały świat — tak twierdzą Arabowie.**

LONDYN, 27.3. (AW.) Lord Balfour zwiedził kilka winnic, założonych przez żydów w okolicy Jerozolimy, oraz kolonje, założone przez barona Rotszylda. Koloniści urządzili mu uroczyste przyjęcie połączone z owacjami na cześć Anglji, jako opiekunki sjonizmu.

Równocześnie dzienniki angielskie przedrukowują protest mahometańsko-chrześcijańskiego zjednoczenia w Palestynie. Protest ten widzi w podróży lorda Balfoura zapowiedź dalszej polityki, uważającej Palestynę za teren n a d a j ą c y się n a p o d a r u n e k dla sjonistów. Palestyna należy do tych, którzy w niej mieszkają od wieków. Żydzi, którzy wywędrowali z Palestyny od wielu tysięcy lat mogliby się z równem prawem osiedlić w innych częściach świata, natomiast wysyłanie ich, zaopatrzonych w wielkie kapitały do Palestyny, jest krzywdą wyrządzoną dla tubylczej ludności.

LONDYN, 27.3. (AW.) Jak donosi „Times" z Jaffy — Balfour w swej mowie, wypowiedzianej w oazie żydowskiej Richon miał oświadczyć, że jest jednym z najstarszych sjonistów i jego zapał dla spraw sjonistycznych wyprzedził o wiele lat zoaną deklarację rządu angielskiego, która jest wyrazem międzynarodowej opinji i nie będzie prawdopodobnie nigdy usunięta.

W następnej mowie w Tel Awiw zaznaczył Balfour, że to co obserwuje w Palestynie napełnia go jeszcze większą nadzieją dla przyszłości sjonizmu.

## Zbrodnicza ręka w katastrofie pod Rogowem.

WARSZAWA, 27.3. (AW.) „Kurjer Czerwony" donosi: Komisja śledcza w sprawie katastrofy pod Rogowem stwierdziła, że jest ona dziełem zbrodniczej ręki, zbrodniarzem jednak nie może być zwrotniczy, który pracuje od lat 19-tu bez zarzutu.

## Przepowiednie „Diła".

LWÓW, 27.3 (A. W.) „Diło", pisząc o nowoutworzonej sekcji dla spraw mniejszości narodowych, zaznacza, że niema powodu do przypuszczeń, iżby z chwilą powstania tej sekcji zmieniła się staropolska polityka względem mniejszości narodowych. Utworzenie sekcji jest, zdaniem dziennika, powrotem do ery Piłsudskiego. Jeden tylko rys dodatni widzi „Diło" w ostatnich zmianach gabinetu i utworzeniu sekcji dla mniejszości, a mianowicie idea Polski jako państwa ściśle narodowego nie utrzyma się.

## Ponury plon rządów bolszewickich.

WARSZAWA, 27.3. (Tel. wł.) Z Białorusi sowieckiej nadchodzą wiadomości, że od października do 1 lutego było tam 1285 pożarów spaliło się około 2 tys. budynków. 466 pożarów było wynikiem podpalenia. 317 wynikło z przyczyn niewiadomych, a 502 z nieostrożności. W ciągu ostatnich 9 miesięcy organy milicji zarejestrowały na Białorusi sowieckiej 803 zabójstw, 1407 grabieży, 349 napadów zbrojnych i 9024 kradzieży. W tej liczbie wykryto 452 zabójstwa, przeszło 1 tysiąc grabieży i 4712 kradzieży.

## Awantury komunistyczne w Berlinie.

BERLIN, 27.3. (Pat.) W różnych dzielnicach Berlina przyszło wczoraj wieczorem do starć pomiędzy młodocianymi komunistami i członkami Bismarckbundu. W ciągu tych starć liczne osoby zostały okaleczone. Na północy Berlina przyszło do bijatyki pomiędzy członkami Reichsbanner i narodowymi socjalistami. W bijatyce brało udział przeszło 100 osób. Kilku członków Reichsbanner zostało okaleczonych. Starcia te są w ostatnich dniach na porządku dziennym z powodu toczącej się obecnie walki wyborczej o prezydenturę republiki niemieckiej. Policja wszędzie zdołała przywrócić porządek i rozproszyć demonstrantów.

## Katastrofa w kopalni.

SAARBRUECKEN, 27.3 (Pat.) Na kopalni Rebeaux w Merlenbach wydarzyła się katastrofa przez to, iż lina windy wyciągowej zerwała się. 80 górników zostało w ten sposób zamkniętych w szybie. Do godz. 6-tej rano wydobyto 30 górników, z których 4 zmarło po odstawieniu ich do lecznicy. Reszta 50 ludzi prawdopodobnie zginęła.

SAARBRUECKEN, 27.3. (Pat.) W sprawie nieszczęścia na kopalni w Merlenbach donoszą w ostatniej chwili, iż wydobyto już 45 zabitych i 32 ciężko rannych. W kopalni znajduje się jeszcze 6 ofiar.

# Przed wyborami w Niemczech.

Siedmiu, a raczej 8 kandydatów staje do walki o prezydenturę Niemiec. Pierwsze nazwisko wysunęli socjaliści. Ci, nie porozumiawszy się ani z demokratami, ani z centrum, uchwalili pośpiesznie, że kandydatem ich będzie premier gabinetu pruskiego—Braun. Uchwała socjalistów wywołała dużo kwasów w łonie t. zw. weimarskiej koalicji, ale socjaliści w obszernym komunikacie wykręcili się tem, że chcieli uprzedzić nacjonalistów i komunistów, aby zamanifestować, że prezydentem Niemiec musi być republikanin. W końcu dodali, że jako spadkobiercy Eberta, mieli prawo zabrać głos pierwsi.

Wobec takiego układu stosunków, centrowcy i demokraci próbowali postawić wspólną kandydaturę. Ale rokowania nie doprowadziły do żadnego wyniku, gdyż centrowcy mieli już upatrzonego męża w osobie kanclerza Marksa.

Demokraci nie mogli pójść na tę kombinację z tego powodu, że Marks ma wybitnie markę centrową, a oni chcieliby widzieć na krześle prezydenta człowieka, nie zaangażowanego zbytnio w jakiej kolwiek partji. Najpierw próbowali wysunąć dr. Simonsa, obecnego zastępcę prezydenta, później dr. Gesslera, stojącego na granicy między demokratami, a centrum, w końcu zdecydowali się na prof. Hellpacha, obecnego premjera gabinetu badeńskiego.

Nacjonaliści i **ludowcy** ze Stressemanem na czele, długo oglądali się za jakimś „Sammelkandidatem". Chciano skupić głosy partji bawarskiej i Hitlerowców. Ale kiedy Bawarczycy znaleźli sobie Heldt'a, jako męża sztandarowego, a hitlerowcy z Ludendorffa absolutnie zrezygnować nie chcieli, postanowiono pójść do wyborów własną drogą. Jako kandydata wysunięto Jarresa, burmistrza Duisburga, znanego monarchistę.

Dr. Jarres jest wprawdzie ogłoszony oficjalnie jako kandydat „narodowy", jednakże jest to — jak się dowcipnie wyraził Georg Berbhard — „Kandidat in der Vitrine". Nacjonaliści i ludowcy, jako zdecydowani monarchiści, republiki nie uznają. Dr. **Jarres**, jeśliby przeszedł, byłby tylko **Janem** Chrzcicielem, torującym drogę Hohenzollernom. Wysuwając Jarresa, mieli jedynie na celu pokazać, że i oni tego rodzaju towar mają w najlepszym gatunku, oraz odciągnąć głosy rozmaitym **Braunom**, Marksom, Hellpachom i innym.

Jest jeszcze jedna kandydatura, t. zw. „waloryzacyjna". Kandydat ten wysunięty został przez koła, których ideałem jest zwaloryzowanie wkładów oszczędnościowych i papierów wartościowych. Ta kandydatura ma objąć wszystkich drobnych i bezpartyjnych obywateli, a ponieważ takich jest wiele, więc i t. zw. „Aufwertungskandidat" może uzyskać sporą **ilość** głosów.

Najgorętszy bój toczy się dokoła Jarresa i Hellpacha. Jarresa popiera cały wielki kapitał, fabrykanci, obszarnicy, bankierzy (Loebell-Ausschuss).

Najbardziej sympatycznie przedstawia się Hellpach. Jest to profesor uniwersytetu, neurolog, psycholog i socjolog, którego dzieła dobrze znane są naukowemu światu. Swoją moralną wartością i głębokiem wykształceniem **bije** wszystkich kandydatów razem wziętych. Hellpach natychmiast po przyjęciu kandydatury, postanowił starać się o urząd sposobem amerykańskim. Jeździ on po kraju i wygłasza mowy wobec tysiącznych rzesz, budząc wszędzie respekt dla swojej osoby.

Jego poglądy na państwo i demokrację, ujęte są zupełnie nowocześnie i głęboko. Hasła Hellpacha odbijają zupełnie od agitacyjnego szablonu, są tylko może zbyt czyste i zbyt wysokie dla zdemoralizowanych wyborców. Jest to jasna i szlachetna postać, na ponurym firmamencie germanizmu. Dlatego, choćby kandydatura Hellpacha przepadła, pozostanie po nim jedynie piękne wspomnienie.

Dziś nie ulega prawie najmniejszej wątpliwości, że wybory pierwsze nie będą rozstrzygające. Według konstytucji, w miesiąc potem mają się odbyć wybory ściślejsze między tymi, którzy zdołali uzyskać największą ilość głosów.

Dlatego też obecną walkę wyborczą należy uważać za uwerturę do właściwej opery wyborczej.

*I. K.*

# Przygotowywania Rosji do wojny.

Jak wszechstronnie usiłują sowiety przygotować się do wojny, świadczy o tem ich literatura, zarówno wojskowa, jak i polityczna. Z zakresem jej działalności zapoznaje nas numer 47 czasopisma „Wojennyj Wiestnik", z którego podajemy niektóre wyjątki:

Przyszła wojna, czytamy tam, sięgnie głęboko do wszystkich części życia państwowego, a do jej prowadzenia będą konieczne zarówno złożone coraz nowe środki techniczne, jak zapał i wytrwałość.

Istniejące dziś kadry czerwonego wojska są niedostatecznym kośćcem przyszłego wojska masowego, nie mogą dać potrzebnego wyszkolenia wojskowego jak największej ilości obywateli, nawet przy najkrótszym okresie służby w szeregach.

A położenie gospodarcze nie pozwala na rozszerzenie ich ani na tworzenie szkół specjalnych, w których można było szkolić jak największy kontyngens.

Dlatego zadanie to powinny pełnić stowarzyszenia wojskowe naukowe (W. N. O.) Powinny one być ogniskami szkolenia przedewszystkiem agitatorów nauczycieli, którzy będą szerzyli naukę wojskową.

Dotychczasowe doświadczenia z podobnemi towarzystwami (Wsieobucz, Czon) wskazują, że należy temu zadaniu poświęcić więcej uwagi.

Towarzystwa W. N. O. powinny zacząć działalność od wielkich miast, fabryk i znaczniejszych osiedli, a praca ich powinna obejmować trzy kolejne okresy: agitacyjny, organizacyjny i praktyczny.

Okres organizacyjny powinien obejmować naukę strzelania z karabinu, samopału, rzucanie granatów, zakładanie min, wywiad i robotę wojskowo-polityczną.

Mniej zrozumiałem się wydaje, dlaczego okres trzeci ma obejmować ućzniów z podziałem i rolami mniejszych oddziałów, kompanji, szwadronu, przyczem nie są wyjączone nagrody i kary.

W podobny sposób ma być prowadzona robota na wsi z przystosowaniem do warunków miejscowych.

Z całego artykułu jednak widać, że największej uwagi poświęca się fabrykom których robotnicy są widocznie najpodatniejsi, a najmniej wsi, która jest najtrudniejsza do pozyskania, choć ilościowo oczywiście byłaby najcenniejsza, bo stanowi ogół ludności rosyjskiej.

A jak wyglądają przygotowania pod względem materjalnym, podaje Biuro Reutera „z dobrze poinformowanego źródła" w następującej wiadomości:

Po ustąpieniu Trockiego położenie bolszewików w Rosji stało się krytyczne. Większość przywódców mniema, że tylko wojna zwycięska zapobiegnie „katastrofie", która jest już bliska. Wobec tego sowiety przygotowują się do wojny. Komisarjat wojny kończy organizację 56 dywizji piechoty. Każda dywizja posiada 4 czołgi i 4 samoloty. W Holandji, Hiszpanji, Włoszech i Szwecji zamówiono 200 aeroplanów, 500 dział polowych i 3000 kulomiotów, 25 milj. nabojów i 10 armat dalekonośnych. Czerwona kawalerja koncentrowana jest na froncie zachodnim i południowym.

Wiadomość tę „z dobrze poinformowanego źródła" trzeba oczywiście traktować z największą rezerwą.

# Przemysł ceramiczny
## i jego stan obecny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zbędne byłyby objaśnienia roli, jaką w rozwiązaniu kwestji bezrobocia i odbudowy kraju w latach najbliższych, a nawet w sezonie obecnym odegra przemysł ceramiczny.

Rozpatrzmy się jednak w jego położeniu dotychczasowem, w sytuacji wytworzonej przez wojnę i chaotyczną politykę naszego ugruntowywania się państwowego w ostatnich 6-ciu latach.

W czasie wojny światowej, w okresie grabieży zaborców, którzy w zachłanności swej nie oszczędzali nawet kościołów, a wartość dla nich stanowiło wszystko, co zdobyć można było gwałtem, bez potrzeby odszkodowania (w roku 1917 Niemcy nawet ziemię z Polski wywozili wagonami), trudno było marzyć o zachowaniu urządzeń ceramicznych, (kotły, silniki, tabor kolejkowy i inne), które nb. były bardzo przydatne dla „przemysłu wojennego". Budynki fabryczne, jeśli nie padły ofiarą płomieni, lub nie uległy zniszczeniu jakie zwykle powoduje dłuższa nieużywalność, w większych skupieniach ludzkich z braku materjału opałowego (jeśli były drewniane) do tego celu zostały użyte, lub poprzerabiane na inne zakłady przemysłowe, przystosowane do ówczesnych potrzeb i warunków, czy przerobione na mieszkania. Częstokroć nawet, tak pozostałych maszyn jak i materjałów z budynków, właściciele wyzbywali się dla zdobycia środków utrzymania dla siebie i rodziny.

Jutrzenka niepodległości nie dosięgła w pierwszych latach mroków cegielnianych, gdyż w fabrycznie zagadnień państwowych przemysł ceramiczny stał na szarym końcu. Zrodzona koniecznością ustawa o ochronie lokatorów zabijała inicjatywę budowlaną i chociaż potem sprawa ta została uregulowana prawnie, a nawet nowo-budowane domy otoczono specjalnymi przywilejami, dewaluacja marki a później przewrót gospodarczy spowodowany stabilizacją waluty — nie pozwalały na ożywienie się ruchu budowlanego, z którym niemal organicznie łączy się przemysł ceramiczny.

Byłoby lekkomyślnem powiedzeniem, że nic się nie budowało. Owszem, budowało państwo, budowały samorządy i od czasu do czasu ktoś prywatny, ktoś bardziej ryzykowny. Lecz to nie pokrywało 20 proc. teraźniejszej wytwórczości ceramicznej, w czterokrotnie zmniejszonej ilości zakładów w stosunku do przedwojnny. A więc nawet w tej liczbie cegielnie dusiły się własną nadprodukcją a, zapasy poprzegniły się z roku na rok. Jakże w takich warunkach można było myśleć o podniesieniu przemysłu ceramicznego, a głównie cegielnianego, o jego rozwoju, o wzmożeniu ruchu.

Dla jaskrawego przedstawienia powyższej sytuacji, rozejrzyjmy się w tego rodzaju stosunkach na terenie Zagłębia, porównajmy stan obecny przemysłu cegielnianego z przedwojennym, i zobaczymy, że przed wojną całe przedmieścia i okoliczne wioski wypełnione były cegielenkami, cegielniami, wielkimi zakładami ceramicznymi i fabrykami.

Teren—pomiędzy Dąbrową a Będzinem—po obu stronach szosy stanowi szereg cegielni; na gruntach pomiędzy Dąbrową a Gołonogiem, pomiędzy Dąbrową a Zagórzem (około Józefowa), wokoło kopalni „Mortimer", przy drodze do Strzemieszyc, między Będzinem a Sosnowcem i t.d. i t.d. produkowano cegłę. Dzisiaj po nich zostały glinianki, a gdzieniegdzie szkielety zabudowań i rumowiska.

W obecnym czasie cegielnie w Zagłębiu można na palcach policzyć, wiodą one przeważnie żywot suchotniczy. Oczekiwania przemysłu cerymicznego — może dlatego, że zbyt długie—będą niezawodnie wkrótce uwieńczone pomyślnymi rezultatami.

Rząd, w świadomości znaczenia tego przemysłu dla odbudowy kraju i usunięcia bolączki bezrobocia, postanowił przyjść z wydatną pomocą kredytową dla przedsiębiorstw ceramicznych. Z pożyczki amerykańskiej, sumy przeznaczone dla przemysłu wogóle, będą w szczególności przeznaczone dla tej gałęzi przemysłu. Wydane już zostały odpowiednie dyrektywy bankom państwowym, a głównie Bankowi Gospodarstwa Krajowego, którego oddział katowicki realizować będzie potrzeby cegielni śląskich i zagłębiowskich. Przytem czynniki rządowe — nawiasem mówiąc, bardzo słusznie—uwzględniać będą prośby tych firm, które zadeklarują niepodwyższanie cen swych wytworów. Będzie to ten skutek, że chociaż w części zapobiegnie niewątpliwej lichwie w obrocie materjałów budowlanych.

**Marjan Urbańczyk.**

# Wieści z Rosji.

### Walka z kościołem katolickim.

Bolszewicy posługują się obecnie nowym sposobem zwalczania kościoła katolickiego. Mianowicie, jakieś niewiadome „grupy wiernych" lub „grupy katolików" zaczęły drukować w prowincjonalnej prasie sowieckiej listy otwarte do Ojca Świętego, do władz sowieckich itd., protestując w tych listach przeciwko działalności duchowieństwa katolickiego i oskarżając to duchowieństwo o „działalność kontrrewolucyjną", „o działalność na korzyść polskiego sztabu generalnego" itp. Władze sowieckie na prowincji usilnie zabiegają o zmuszenie przedstawicieli ludności katolickiej do podpisywania podobnych deklaracji.

### Rozruchy w armji sowieckiej.

W Władywostoku wśród załogi czerwonej wybuchły niedawno rozruchy spowodowane tem, że jeden z komisarzy chciał wyśledzić część marynarzy z koszar, aby urządzić tam mieszkanie dla siebie. Marynarze zabili komisarza, poczem koszary marynarki otoczono przez piechotę z karabinami maszynowemi. Marynarze zostali rozbrojeni i aresztowani, jednakże oddziały piechoty na drugi dzień same zrewoltowały się i dopiero przybyłe formacje „specjalnego przeznaczenia", tj. wojska przy czerezwyczajce zdołały uśmierzyć rozruchy.

### Bezrobocie w Moskwie.

Według ostatnich obliczeń, giełda pracy w Moskwie posiada obecnie 80 tys. bezrobotnych, poszukujących zajęcia. W tej liczbie jest około 30 tys. kobiet, których sytuacja jest najtrudniejszą, gdyż popyt na pracę kobiecą jest stosunkowo najmniejszy.

### Rabin — odstępca.

Mińska gazeta żydowska „Weker" zamieszcza list otwarty rabina Manesa, który oświadcza, że doszedł do przekonania, iż religja jest największym wrogiem mas pracujących i że dlatego składa godność duchowną. Manes był rabinem w ciągu 20 lat. Prasa sowiecka triumfuje z tego powodu, gdyż jest to pierwszy wypadek apostazji rabina z rządów bolszewickich.

# MIGAWKI.

## Jak kobieta zaczęła pisać powieści.

Znamy z historji biblijnej sąd mądrego króla izraelickiego, Salomona (w nowszych podręcznikach szkolnych podawane jest imię — Stanisław), wymierzony pewnej kobiecie, która dopuściła się uszkodzenia ciała swego męża. Król Salomon orzekł, że kobiecie za karę należy obciąć taki członek ciała, którego pozbawienie stanowiłoby dla niej najdotkliwszą stratę. Wykonawca wyroków sądowych zapytał mądrego króla:

— Czy kobiecie tej mam wykłóć oczy?

— Nie! To nie byłaby zbyt ciężka kara — odrzekł król Salomon — albowiem kobieta nigdy nie patrzy na świat własnemi oczyma.

— To obetnę jej uszy?

— Czyż kobieta kiedykolwiek słucha innych? Na cóż jej uszy?

— A może jej włosy obciąć?

— Przyjrzyj się jej dobrze, człowieku, przecież ona już nosi perukę.

— Obetnę jej ręce!?

— Kobieta zawsze lubi się posługiwać cudzemi rękoma.

— A nogi?

— Będzie miała powód męczyć męża, by jej kupił lektykę, albo... automobil.

— Najpiękniejszą częścią ciała kobiety są piersi. Obetnę jej piersi!

— To sobie kupi sztuczne.

— Cóż więc mam obciąć kobiecie, o mądry królu, aby ją unieszczęśliwić?

— Obetnij jej język — odrzekł król Salomon — a wtedy nietylko zaniemówi, lecz ogłuchnie, oślepnie i przestanie chodzić!

A gdy stało się zadość wyrokowi mądrego króla Salomona, zdarzyła się rzecz niespodziewana, której mądry król nie przewidział — kobieta zaczęła pisać powieści.

G. N.

## Zjazd nauczycieli-przyrodników

W dniach 12—16 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie XII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Jako jedna z sekcji Zjazdu została powołana do życia Sekcja przyrodniczo-dydaktyczna. Komitet Organizacyjny Sekcji przyrodniczo-dydaktycznej, złożony z przyrodników-nauczycieli warszawskich zwraca się z wezwaniem do kolegów-nauczycieli i do profesorów szkół wyższych, pracujących w dziedzinie metod nauczania nauk przyrodniczych o zgłaszanie referatów i wzięcie udziału w obradach Sekcji na Zjeździe. Jak najliczniejszy udział w posiedzeniach Sekcji będzie dowodem, że przyrodnicy polscy doceniają głębokie znaczenie wychowawcze nauk, które reprezentują i że za ważne uważają dalsze ich utrwalenie w szkolnictwie. Komitet Organizacyjny Sekcji przyrodniczo-dydaktycznej postanowił podzielić obrady na następujące działy:

1) O wartości nauk przyrodniczych w wychowaniu szkolnem; 2) Zagadnienie nauczania przyrody w szkołach wyższych; 3) Program nauczania przyrody i jego realizacja w szkołach średnich; 4) Nauczanie zoologji i botaniki w szkołach średnich i powszechnych; 5) Biologja ogólna, jako przedmiot nauczania w szkołach średnich; 6) Nauczanie geografji, geologji i nauk pokrewnych w szkołach—średnich; 7) Nauczanie fizyki i chemji w szkołach średnich; 8) O pracy naukowej nauczyciela na prowincji; 9) Popularyzacja pozaszkolna nauk przyrodniczych.

Zwracamy się z apelem do kolegów o zgłaszanie referatów do poszczególnych działów. Dotąd referaty zgłosili pp.: prof. Un. L. Jaxa-Bykowski ze Lwowa, wiz. K. Czerwiński z Warszawy, wiz. An. Dobrowolski z Warszawy, p. M. Gayówna z Warszawy, profes. S. Hubert ze Lwowa, prof. S. Juchnowicz ze Lwowa, profesor Pol. D. Szymkiewicz ze Lwowa. Zgłoszenia winny być nadsyłane, możliwie jaknajszybciej pod adresem przewodniczącego Sekcji Doc. U. J. H. Raabego, Warszawa, Chmielna 49 m. 3; pożądane jest przesłanie krótkiego streszczenia referatu przed do. 1 maja r. b.

**Komitet Organizacyjny.**

# Kronika Zagłębia.

## KALENDARZYK.

| | |
|---|---|
| 28 Sobota | Dziś Jana Kapistrana w. Jutro Pasyjna, Cyryla. Wsch. słońca 5.36 Zach. „ 5.50 |

## Z TEATRU.

### W SOSNOWCU.

Sobota 28 marca po południu specjalnie dla uczącej się młodzieży po cenach zniżonych „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 aktach Planquet'a. Początek o godzinie 3 i pół po poł.

Sobota wieczór, „Hrabina Marica“ występ Dobosz-Markowskiej. Operetka ta dzięki treści, pięknej muzyce i grze artystów zyskała sobie powodzenie. Początek godz. 7.30.

Niedziela po południu po cenach zniżonych od 1 do 4 zł. sztuka historyczna w 4 aktach „Madame Sans-Gene“ z Podgórską w roli tytułowej. Wszyscy, którzy nie widzieli dotąd „Madame Sans-Gene“, skorzystają ze sposobności, by zobaczyć arcydzieło W. Sardou, gdyż sztuka ta ukaże się po raz ostatni. Początek o godz. 4-ej.

Niedziela wieczorem „Śmierć kochanków“, komedja w 3 aktach L. Chiarellie'go. Początek godzina 8.

### W KATOWICACH.

Sobota 27 marca „Śmierć kochanków“.

Niedziela 28 marca po południu „Dolly“, wieczorem „Biały Mazur“.

## Bibljoteki w Zagłębiu

W Sosnowcu. Bibl. (P.M.S.) I. ul. Sienkiewicza nr. 1, w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8 wiecz. II. ul. Narutowicza nr. 2a, w poniedziałki i czwartki od 4,30 do 6,30 wieczorem. III. ul. Florjańska nr. 17, w poniedziałki i piątki od 6 do 7,30 wiecz. IV. ul. Kamienna nr. 4, w poniedziałki i czwartki od 4 do 6 wiecz. „Bibljoteka Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu“, ul. Piłsudskiego 1, (obok Bibljoteki (P. M. S) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 7 wiecz.

W Będzinie. XI. (P. M. S.). Plac 3-go Maja Nr. 4.

Tow. kursów wieczorowych dla robotników ul. Modrzejowska.

W Dąbrowie. XII. (P. M. S.) ulica 3-go Maja 6, czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6-ej do 8-ej wiecz.

Bibljoteka im. Kołłątaja, ul. Kr. Sobieskiego 15. Otwarta w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4.30 do 7 wiecz.

Bibljoteka Górnicza, ul. Kr. Jadwigi Nr. 32, otwarta w poniedziałki, czwartki i soboty od od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

W Niwce. VII. (P. M. S.) ulica Szosowa dom p. Trepki, otwarta w dni powszednie od godz. 4-ej do 6-ej wiecz. VII-a. (P. M. S. Nowości), w środy i soboty od godz. 4 do 6 w.

W Zagórzu. VIII. (P. M. S.) i czytelnia Nowości, w lokalu klubu urzędników Towarzystwa Sosnowieckiego, otwarta w środy i soboty od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

W Klimontowie. (P.M.S.) otwarta we wtorki i piątki od godz. 7—8.

## RADJO.

### Program na sobotę, 28 marca.

Warszawa (385 m.). Godz. 18,00—18,50 koncert zespołu orkiestralnego P. T. R.; śpiewy: arje i piosenki operetkowe w wykonaniu artystów Teatru Nowości.

Paryż — Ecole superieure (458 m.) Godz. 20.45 — popisy artystyczno-literackie.

Paryż — Petit Parisien (346 m.) Godz. 16.00—18.00 — koncert; godz. 21,30—24,00 — produkcje muzyczno-wokalne.

Wiedeń (530 m.). Godz. 11,00 — 12,30 koncert poranny; godz. 16.10—18,00 koncert popołudniowy; godz. 20.00 — wieczór śmiechu; godz. 21,00 — koncert.

Berlin (505 m.). Godz. 11,00 — 12,50 — koncert; godz. 20,30—wariete; godz. 22.30 — 24,30—muzyka do tańca.

Zurich (515 m.). Godz. 16,00 — koncert orkiestry hotelu „Baur au Lac“; godz. 18,15 —koncert; godz. 20,30—muzyka do tańca.

Rzym (425 m.) Godz. 17,40 — koncert; godz. 20,40 — utwory muzyczne klasyków.

Londyn (365 m.) Godz. 17,00 — 18,00 — koncert orkiestry; godz. 20,00 — 23,30 — produkcje muzyczno-wokalne.

Chelmsford (1600 m.). Godz. 16,00—18,30 — koncert; godz. 20,00—23,30 — transformowany program londyński.

Kopenhaga (750 m.). Godz. 20,00 -21,00 — koncert; godz. 21,30 — 22.30 — muzyka do tańca.

Genewa (1100 m.). Godz. 18.15 — koncert; godz. 20.00 — 22.00 — produkcje muzyczno-wokalne.

Malmo (270 m.) Godz. 20,00—22,00—koncert.

Wrocław (418 m.). Godz. 12,05 — 12,55 — koncert; godz. 17,00 — 18,00 — muzyka kameralna; godz. 20.30 — koncert.

Haga (1050 m.). Godz. 21.40 — — 23.40 — koncert.

Monachjum (485 m.) Godz. 16,30—17,— — koncert kwartetu; godz. 18.30 — 19,00 — muzyka kameralna; godz. 22,15 — 23.00 — — koncert orkiestry.

Praga (570 m.) Godz. 17.00 — 18.00 — arje i piosenki operetkowe; godz. 20,00 — 21,00—koncert trio; godz. 21.00 — 22.00 — koncert.

## Budżet dodatkowy.

(g) Z powodu nadprogramowych wydatków, związanych z wykonaniem różnych pilnych spraw, wydział powiatowy sejmiku będzińskiego opracował dodatkowy preliminarz budżetowy, w wysokości 163025 zł.

Największy wydatek w preliminarzu stanowi kwota 34125 zł. na udział w remoncie szpitala wenerycznego, inne kwoty są uzupełnieniem wydatków budżetu zwykłego.

## Zjazd samorządów powiatowych.

(g) Na zjazd zrzeszenia samorządów powiatowych, który ma się odbyć w Warszawie w dn. 19 kwietnia r.b. wydział powiatowy wydelegował pana R. Hermana.

## Lokale dla studentów.

(g) Jak już pisaliśmy, sejmik będziński zakupił w domach akademickich w Warszawie 2 pokoje dla studentów. Ponieważ pokojami może dysponować ofiarodawca, t. j. mogą je zajmować wskazani przezeń kandydaci, studenci z Zagłębia, którzyby chcieli ulokować się w pokojach zakupionych przez sejmik, mogą zwracać się do wydziału powiatowego, przyczem zauważyć trzeba, iż każdy pokój przeznaczony jest dla dwuch akademików, czyli będą do dyspozycji cztery miejsca od nowego roku szkolnego.

## Przykład godny naśladowania.

(g) Wydział powiatowy sejmiku będzińskiego postanowił wszystkie drogi publiczne obsadzić drzewkami. Naturalnie zamierzenie będzie wykonywane stopniowo i w tym roku postanowiono zasadzić tysiąc drzewek owocowych i 2 tysiące drzewek alejowych.

## Sprawa godzin handlu.

(g) Jak wiadomo, magistraty miast Zagłębia na skutek skarg ludności oraz kupiectwa, zmieniały już kilkakrotnie rozkład godzin handlu, okazuje się jednak, iż dzięki wadliwej ustawie, zmiany te zupełnie nie wpłynęły na poprawę stosunków, to też skargi i utyskiwania trwają nadal.

Chodzi tu głównie o artykuły pierwszej potrzeby, których ludność przy obecnej ilości godzin handlu nie może nabywać, lub też musi kupować produkty te w stanie nieświeżym.

Ogólne niezadowolenie trwa od chwili wprowadzenia w życie niefortunnej ustawy, mimo to władze zupełnie z tem się nie liczą i z dziwnym uporem zabraniają ludziom pracować, aczkolwiek naraża to na poważne straty ludność i skarb państwa.

## Bandyci przed sądem doraźnym.

(ć) Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu byli doraźnie sądzeni dwaj bandyci: Władysław Stefański i Ignacy Kuśiński. W początkach b. m. napadli oni w Zawierciu na niejaką Teofilę Bartosik i zabrali jej ułomoczki. Na rozprawie prokurator żądał kary śmierci. Po zwracającej ogólną uwagę doskonałej obronie mec. Barcikowskiego Sąd skazał obu oskarżonych na dożywotnie więzienie.

## Przyjazd delegacji.

Dziś do magistratu będzińskiego przyjeżdżają przedstawiciele województwa, których przyjazd związany jest prawdopodobnie z projektowanem rozwiązaniem Rady Miejskiej.

## Ruch przedwyborczy w Dąbrowie.

(g) Jak już zaznaczaliśmy, w Dąbrowie dotychczas żadna grupa czy organizacja nie ujawniła działalności przedwyborczej, choćby z tej prostej racji, iż obecnie wre praca przygotowawcza, która uzewnętrzni się dopiero w przyszłym tygodniu.

Tymczasem okazało się, iż nie powołanych kandydatów na fotele radzieckie nie brak i niektórzy z nich rozpoczęli gorączkowe zabiegi, celem pozyskania zwolenników.

Na Redenie jakiś „macher“ usiłuje w podstępny sposób wyłudzić od nieświadomych podpisy na własną listę.

Na co tacy ludzie liczą, niewiadomo, boć gdyby mieli choć szczyptę rozsądku, przyszliby do przekonania, iż podobne wystąpienie jeszcze więcej ośmieszy i zdyskredytuje ich w oczach ogółu.

## Z życia L. O. P. P. w Dąbrowie.

(g) Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie obecnego zarządu Koła L. O. P. P. w Dąbrowie, na którem omawiano sprawy bieżące i ogólnego zebrania, które odbędzie się w niedzielę, t. j. jutro.

Na zebraniu ogólnem, prócz omawiania spraw dotyczących działalności Koła, delegat dowództwa 2 pułku lotniczego w Krakowie i p. S. Garczyński, dyrektor głównego biura L. O. P. P. w Warszawie, wygłoszą niezwykle ciekawe prelekcje.

Ze względu na interesujący charakter posiedzenia, zapowiedziel swój przyjazd delegaci sąsiednich kół L. O. P. P.

## Komitet wyborczy w Dąbrowie

(g) Na wczorajszem posiedzeniu ukonstytuował się główny Komitet Wyborczy, w skład którego wchodzą: prezes sędzia R. Godlewski, członkowie: W. Swirtun, B. Zieliński, F. Spruch, W. Kaznowski, Z. Puchalski i A. Liwiński. Miasto podzielono na 6 ustępów wyborczych i utworzono komitety lokalne.

## Nieprawdziwe pogłoski.

(g) W ostatnich dniach zaczęły krążyć w Dąbrowie pogłoski, iż magistrat ma zamiar przystąpić do budowy hali targowej na placu rządowym przy zbiegu ul. Sobieskiego i Kościuszki.

Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie, gdyż władze państwowe postanowiły bezwarunkowo na placu tym wybudować własny gmach na pomieszczenie poczty, która w obecnym prywatnym lokalu będzie już tylko w tym roku.

Zamiar budowy hali targowej przez magistrat istotnie, gdzie jednak hala ta stanie, dotychczas nie wiadomo.

## Szczęście.

Każdy człowiek winien wystawić na próbę swoje szczęście, które z pewnością posiada. Nikt nie może drugiemu ofiarować szczęścia. Każdy winien sam po nie sięgnąć. W każdej rodzinie znajdzie się osoba, posiadająca szczęście. Ten kto uważa, że jest losem upośledzony winien wypróbować swe szczęście na Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, w której co drugi los wygrywa. Główne wygrane: 1—350 tys. zł., 2 po 150 tys. zł., 2 po 100 tys. zł., 2 po 50 tys. zł., 2 po 30 tys. zł., 3 po 25 tys. zł., 2 po 20 tys. zł., 8 po 10 tys. zł. i wiele innych większych wygranych. Cena całego losu 32 zł., pół 16 zł., jedna czwarta 8 zł. Najszczęśliwsze losy jeszcze w niewielkiej ilości do nabycia w kolekturze Józefa Hlawskiego ul. 3 maja 23 tel. 2-24.

5 3-1816

## Nagła śmierć.

Wczoraj zmarł nagle w hucie Bankowej w Dąbrowie 67 letni robotnik Kazimierz Madej, zamieszkały przy ul. Francuskiej.

Śmierć nastąpiła skutkiem paraliżu serca.

## UWAGI.

### Społeczeństwo a harcerstwo.

Kilka zaledwie lat upłynęło od tej chwili, kiedy mieszkańcy naszych miast i wsi ujrzeli pierwszy raz oficjalnie znaczek i mundur harcerski. Patrzano z podziwem, ale zarazem z pytaniem na ustach: „Co to jest? Nowa organizacja wojskowa?!" Jedni się bawili w domysły drudzy nawet domysłami nie zaprzątali sobie głowy.

Dziś, po kilku latach widzimy wielką różnicę. Na umundurowane zastępy naszych harcerzy społeczeństwo nie patrzy już, jak na coś nadzwyczajnego. Przeciwnie z widokiem harcerzy tak się oswoiliśmy, że raczej brak nam trochę ich widoku podczas zimy, kiedy równie pilnie odbywają się wycieczki i ćwiczenia w szczerem polu, ale jednak trudniej to zauważyć — boć mundury do letniego przeznaczone są użytku.

Lubimy naszych harcerzy, prawda? Ale czy ich znamy?! Czytelnik łaskawie niech się w piersi uderzy i przyzna ze skruchą, że aczkolwiek napewno ma albo syna, albo brata, albo kogolwiek z rodziny bliższej i dalszej w szeregach harcers[...]ej młodzi, jednakże dotąd nie zainteresował się pracą naszych chłopców i gdyby go kto zapytał, co to za organizacja Z. H. P. (Związek Harcerstwa Polskiego), odpowiedziałby zapewne:

„Harcerstwo, no to harcerstwo! Chodzą sobie na wycieczki, śpiewają, ćwiczą się, zajmuja się sportem"...

No dobrze, a co robią sokoli?

Sokoli, no... też ćwiczą się, śpiewają, maszerują.

Pięknie! a wszelkie kółka sportowe?

Oto, panie, robią to samo, co sokoli i harcerze?

Więc jakaż jest między nimi różnica?

Pytanie te stawia nie jednego w kłopotliwem położeniu. Trudno coś odpowiedzieć, jak się nie zna samych organizacji.

Gdy na zlocie narodowym w Warszawie r. 1924 dla publiczności otworzono gościnne bramy kilkutysięcznego obozu, warszawiacy przybywali wprawdzie na zwiedzanie, ale nie było to gromadne odwiedzanie swoich harcerzy przez kochających warszawian. Było to gapienie się na coś osobliwego, niespotykanego codzień.

Tak było u nas.

W miesiąc później w Ermelunden pod Kopenhagą odbył się wielki międzynarodowy zlot skautów—Jamborzec—na którym Polacy zaszczytne odnieśli zwycięstwo.

Duńczycy w liczbie kilkuset tysięcy, wciąż odwiedzali obóz. Skautowy dziennik obozowy rozchwytywany był na mieście, (u nas obozowy dziennik „Harce" czytywali tylko harcerze) a wszelkiemi najdrobniejszemi przejawami życia w Ermelunden interesowała się cała Danja.

Czy nasi harcerze nie zasłużyli może na objaw życzliwości ze strony własnego społeczeństwa? Sądzę, że naodwrót, bo wziąwszy do ręki pierwszą lepszą kronikę drużyny, widzimy na każdym kroku ślady czynów nieraz wielkich a zawsze zasługujących na wyróżnienie (zwłaszcza w tych czasach).

Zresztą takie chwile, jak wiekopomna obrona Lwowa, Płocka i wreszcie bohaterskie dzieje harcerskich pułków, oddziałów i jednostek, zjednałyby im szacunek, opiekę troskliwą i pomoc w każdym wypadku, a nadewszystko gorącą miłość całego społeczeństwa.

Tak... zagranicą...

Ale miejmy nadzieję, że i u nas.

Bowiem coraz większe szerzy się zrozumienie, że harcerstwo, to ruch wielki, odrodzeńczy, z chwilą, kiedy większość bodaj chłopców przejdzie przez szkołę harcerza, społeczeństwo obecne zastąpione zostanie przez inne lepsze. Ale na to, aby praca rzesz harcerskich nie poszła na marne, potrzeba wielkiej, czujnej współpracy całego społeczeństwa. Harcerstwo powinno wiedzieć, że na każdym kroku za nim stoi jak mur społeczeństwo, gotowe go poprzeć w każdej chwili.

**Stefan Dąbrowa Ł.**

## Popierajcie L. O. P. P.

# Przed wyborami w Sosnowcu.

## Lista Narodowo-Gospodarczego Komitetu Wyborczego.

Lista kandydatów do Rady Miejskiej Kom. Nar. Gosp. nosząca miano nr. 7, mieści w sobie nazwiska następujące: 1) Artur Michael, inżynier, 2) Bronisław Zieleniewski, lekarz, 3) Józef Gallot, urzędnik państwowy, 4) Czesław Kowalski, urzęd. państwowy, 5) Tadeusz Nowakowski, dyrektor gimnazjum, 6) Franciszek Pienkiewicz, ksiądz, 7) Jerzy Wolff, drobny przemysłowiec, 8) Bronisław Knothe, profesor, 9) Józefat Kruszyński, tech. mech., 10) Feliks Siłuszek, rzemieślnik, 11) Władysław Witkowski, kupiec, 12) Władysław Zemła, robotnik, 13) Franciszek Kowalski, właściciel domu, 14) Feliks Janson, kupiec, 15) Antoni Barański, nauczyciel, 16) Jan Zaigler, drobny przem. i właśc. domu, 17) Kazimierz Wosiński, buchalter, 18) Wiktor Jędrzejewski, adwokat, 19) Witold Sokulski, sędzia, 20) Jan Bednarek, rzemieślnik, 21) Roman Pawlicki, kupiec, 22) Tadeusz Butkiewicz, lekarz, 23) Władysław Mazur, dyr. seminarjum naucz., 24) Tomasz Sikorski, właśc. nieruch., 25) Stefan Łukomski, inżynier, 26) Roman Jung, urzędnik, 27) Bron. Rzeczkowski, inżynier, 28) Adolf Dworakowski, rzemieślnik, 29) Henryk Habelman, urzędnik, 30) Józef Bielski, ślusarz, 31) Andrzej Wrosiński, rzemieślnik, 32) Edward Straczyński, inżynier, 33) Julja Wasilewska, przy mężu, 34) Jan Krynke, urzędnik, 35) Ludwik Piętka, urzędnik, 36) Józefa Siwikowa, dyr. gimnazjum, 37) Bronisław Garliński, kupiec, 38) Antoni Stachoń, robotnik, 39) Józef Król, rzemieślnik, 40) Bolesław Kamiński, inżynier, 41) Ludwik Piątkowski, dr. przemysłowiec, 42) Wład. Cypliński, rzemieślnik, 43) Adam Nowakowski, kupiec, 44) Szymon Tomecki, emeryt kolejowy, 45) Piotr Gałęziowski, dozorca, Stanisław Machura, robotnik, 47) Kazimierz Tymoszuk, ślusarz, 48) Edward Kalisz, blacharz, 49) Wojciech Bączek, fryzjer, Józef Sobczyński, ksiądz, 51) Roman Rogulski, kaflarz, 52) Marcin Załoński, urzędnik, 53) Bolesław Budzyński, lekarz, 54) Józef Banasik, stolarz, 56) Kazimierz Suchodolski, lekarz, 57) Konstanty Długasiewicz, rzemieślnik, 58) Antoni Rafalski, kupiec, 59) Stanisław Żurek, rzemieślnik, 60) Honorata Frydecka, właśc. składu aptecznego, 61) Kazimierz Kędzierski, nauczyciel, 62) Ryszard Wolski, kupiec, 63) Paweł Kucharski, kupiec, 64) Tadeusz Krajewski, inżynier, 65) Kazimierz Kubicki, nauczyciel, 66) Stefan Arnold, urzędnik, 67) Donat Prolewicz, urzędnik.

Lista ta świadczy, że Nar.-Gospodarczy Komitet Wyborczy przy układaniu jej nie kierował się względami natury politycznej, co jest rzeczą szkodliwą, gdy chodzi o gospodarkę miejską, lecz wysunął ludzi, którzy dają rękojmię, że w pracy swej będą mieli na uwadze jedynie dobro miasta. Wielostronność gospodarki miejskiej domaga się w Radzie przedstawicieli różnych zawodów i różnych warstw społecznych. Różnolite interesy mieszkańców Sosnowca znajdą w tej liście zupełne zaspokojenie na terenie Rady Miejskiej. Kandydaci listy nr. 7, mogą liczyć na olbrzymie poparcie społeczeństwa polskiego w Sosnowcu, są oni bowiem wyrazicielami woli najpoważniejszej części polskich organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych.

## Chrześcjańska Demokracja a dr. Stawiński.

(ć) We czorajszym numerze „Polonji" Zarząd Okręgowy Ch. D. Zagłębia Dąbrowskiego zamieścił następujący komunikat:

„W dniu 25 b. m. na pełnem posiedzeniu Narodowo-Gospodarczego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej w Sosnowcu przed przystąpieniem do układania listy domniemanych radnych, Dr. Stawiński, imieniem Ch. Dem. złożył następujące oświadczenia:

„Chrześcjańska Demokracja, którą mam zaszczyt tutaj reprezentować, przez dłuższy czas nie zgłaszała swego przystąpienia do Nar. Gosp. Kom. Wyborczego, albowiem dążyliśmy do połączenia tych wszystkich ugrupowań, które dla różnych powodów trzymały się w rezerwie, nie tracąc jednak nadziei, że uda nam się stworzyć większy blok, z którym, w myśl głoszonych przez N.G.K.W. zasad utrzymania jednolitej linji frontu przeciw komunistom i żydom, do wymienionego komitetu przystąpimy. Usiłowania nasze spełzły na niczem, wobec czego przystąpiliśmy sami.

Na posiedzeniu prezydjum komitetu dla ustalenia list radnych, ku wielkiemu memu zadowoleniu, przekonałem się, że chętnych do pracy w przyszłej radzie miejskiej jest nadmiar. Jako długoletni działacz samorządowy aż nadto dobrze wiem, że ten honorowy urząd radnego to nie synekura i kto zechce naprawdę sumiennie wywiązać się z przyjętych zobowiązań winien tej pracy wiele czasu i sił poświęcić. Wobec nadmiaru kandydatów na stanowiska radnych, Chrz. Dem. podtrzymując w dalszym ciągu swój akces, rezygnuje ze swych aspiracyj na mandaty i nazwiska wszystkich swoich członków z projektowanej listy radnych—skreśla, oprócz jednego p. posła Knothego, który jest niezbędny, a opinji jego w tej mierze nie posiadamy".

Komunikat ten należy uzupełnić tem, że dr. Stawiński w swem oświadczeniu twierdził, iż na obecnie rozległą praktykę lekarską i jest zapracowany, wobec czego nie mógłby podołać obowiązkom radnego.

Jednoczesne wycofanie nazwiska drugiego kandydata Ch. D. (prócz posła Knothego) stało się wskutek tego rzeczą niezrozumiałą.

Jeżeli dr. Stawiński nie ma czasu, to nie powinnoby być jeszcze powodem do wycofania i innych nazwisk kandydatów Ch. D. Przecież dr. Stawiński to jeszcze nie całe to stronnictwo.

Powody wycofania kandydatów Ch. D. zamieszczone w komunikacie, szczególnie zaś powód, że dr. Stawiński nie ma czasu nie odznacza się powagą, którą winnoby być nacechowane każde wystąpienie takiego stronnictwa, jak Ch. D.

## Dalsze listy kandydatów do Rady Miejskiej.

**Nr. 8.** Lista Posła Sjona na pierwszem miejscu Moszek Hamburger.

Numeru 9 go niema, aby w czasie obliczania głosów nie identyfikowano go z n-em 6.

**Nr. 10.** Bezpartyjny Komitet pracowniczy Związków Zawodowych.

**Nr. 11.** Bezpartyjny Komitet Żydowski Właściciel Nieruchomości — pp. M. Lubelski i M. Reiner.

### Lista p. E. Haukego.

Ostatnią listą nr. 12, złożoną w Głównej Komisji Wyborczej, jest lista niewiadomo dlaczego nazwana listą ochotników wojsk polskich. Na liście tej są 3 nazwiska nieznane szerszemu ogółowi pp. Aleksandra Haukego, Piotra Palucha i Ludwika Siewniaka. Trzej ci panowie nazwani są kupcami.

Oto są trzy nazwiska tych, którzy w chwili decydującej łamią solidarność dla osobistych ambicyj.

Łatwość zdobycia majątku w czasie wojny, np. na służbie w „finansach" austrjackich, wśród których pełnił służbę jeden z kandydatów, rozzuchwaliła tych panów i dziś sięgają po mandaty radzieckie.

Hańba i tym, którzy podpisali tę listę. Nie umieszczamy ich nazwisk, bo wierzymy, że nie będą głosowali na listę p. Haukego. Jeżeli jednak w czasie wyborów padnie na nią więcej, niż 3 głosy samych kandydatów, wówczas publicznie ogłosimy nazwiska popleczników tej skandalicznej listy. Oddamy ich pod pręgierz opinji publicznej, aby społeczeństwo wiedziało, gdzie szukać warchołów. Muszą iść po za nawias życia społecznego.

Kto zdradza, ten nie może liczyć na poparcie ludzi, walczących w tej chwili o polskość naszego miasta.

### Pechowcy.

(ć) Wczoraj w „Migawce" pisaliśmy o najszczęśliwszym człowieku w Sosnowcu p. Przybylskim, który jest pierwszym na liście nr. 1.

Dziś pomówimy o zupełnie innym wypadku. Jak wiadomo, w czasie wyborów do Sejmu, lista tak zwanych inteligentów była oznaczona № 10.

Skutki były okropne — nie przeprowadzono ani jednego posła.

Pech prześladuje widocznie tę grupę wyborczą, bo oto i obecnie przy wyborach do Rady Miejskiej dajwniejsze D. U. P. N.—iki otrzymały № 10.

Cyfra ta przedziwnie trafnie symbolizuje listę „inteligencji pracującej" Na pierwszem miejscu liczby 10, jest coś znacząca cyfra 1, a na drugim 0. Kto przejrzy listę inteligentów, przekona się, że i nazwiska są na niej ułożone w tym samym porządku.

## Refleksje przedwyborcze w Dąbrowie

Jeszcze nie ostygły „czcigodne zwłoki" zmarłych wskutek braku ruchu dostojnych ojców miasta, a już zleciały się gromadnie całe stada kruków, które żerując na pobojowisku i wyśpiewując na różne głosy podzwonne nieboszczykom upatrują azali nie dałoby się z okazji zmiany złapać jakieś poczesne i pożywne miejsce. I ani ongiś pod wpływem laski Mojżesza nie wytrysło tyle wody źródlanej ze skały, gwoli odwilżenia zaschłych gardzieli wędrującego po puszczy Izraela, ile obecnie wykwitło w Dąbrowie uczuć miłości i poświecenia dla obywateli i dla miasta. Rzekłbyś, deszcz ulewny manny poświęceń. Rozradowały się tedy serca cierpiących na brak białka, tłuszczu i węglowodanów większości obywateli Dąbrowy, którzy zaiste dlatego mogą słusznie nazwać się obywatelami, że obywają się czem mogą. A rozradowały się dlatego, że według obietnic nowych adeptów na ojców miasta, po ich wyborze będzie dostatek wszelkiego jadła i napitku, do tego stopnia, że przeciętny bezrobotny, który obecnie codziennie około wieczora dostaje pewnego rodzaju sympatycznych mdłości z powodu iż zadługo namyślał się, co będzie tego dnia jadł na śniadanie, będzie po nowych wyborach chodził nad kwieciste brzegi uregulowanej Przemszy i połykał w dowolnej ilości wyrzucane na brzeg ostrygi do których cytryn w należytej ilości dostarczy nowowybrana rada miejska. A obietnice te ziścić się muszą, albowiem spełnienie ich gwarantują, znani u nas działacze, którzy pod wpływem wyborów dostali epileptycznego napadu i furji poświęcenia. Wyleźli tedy na arenę działalności obywatelskiej niezapomnianej pamięci hyjeny, którym do szczytu szczęścia życiowego potrzeba tylko stolca radzieckiego i „familijnego grobu na trzydzieści sześć trumien". Wypełzli też znani dobrze przed kilku laty austrjackim finansom różni szmuglerze. Znaleźli się i inni obciążeni kondemnatkami. A cały ten legion społecznych kanalji ciśnie się i tłoczy, różne sobie rozkosze projektując przy nowym, według ich mniemania, żłobku. Ale hola! Nie tędy droga, kochani i przemili emerytowani szmuglerze i inni rozkoszni oczajdusze i wygi. Do rady miejskiej winni wejść ludzie przedewszystkiem czystych rąk i nieskalanej przeszłości, ludzie znający się na administracji miejskiej, którym nie chodzi o robienie własnych interesów, lecz którzy umieją nietylko trzymać rękę na pulsie życia współobywateli, lecz i z miłością wyczuwać tętno tego życia. A na czele ich, jako głowa miasta winien stać zawsze człowiek z wyższem wykształceniem, człowiek dużej kultury i ogłady towarzyskiej, Dąbrowa bowiem, to nie Koziegłowy, lub Pacanów. Dlatego też zdrowa opinja publiczna winna przy wyborach odrzucić plewy od ziarna i nie brać się na lep niezniszczalnych obietnic gębaczy i wygów wyborczych, lecz przesiewać pretendentów na ojców miasta przez sito bezinteresownej analizy krytycznej. Gwoli zaś ochłodzenia zapałów wyborczych różnych gębaczy i mąciwodów pretendujących na suwerenów miejskich, należy im za pośrednictwem prasy przypominać ich „pełne zasług" życiorysy.

S.

## Z całej Polski.

### Polski klub literacki.

Polski Klub Literacki, założony w Warszawie z inicjatywy Stefana Żeromskiego, należący do związku klubów literackich z centralą w Londynie — ukonstytuował się ostatecznie. Prezesem został wybrany Jan Lorentowicz, wiceprezesami Stanisław Krzywoszewski i Leopold Staff, skarbnikiem Kazimierz Bierzymowski, sekretarzem i gospodarzem klubu Relidzyński, członkami zarządu Juljusz Kaden Bandrowski, Tadeusz Boy-Żeleński, Bolesław Gorczyński, Jan Lechoń, Kornel Makuszyński, Stanisław Miłaczewski i Zuzanna Rabska. Członkami honorowymi wybrano Stefana Żeromskiego i Jana Kasprowicza.

### Telefon bolszewicki.

Patrol obchodowy straży pogranicznej rewiru stołpeckiego napotkał w pobliżu granicy grupę podejrzanych ludzi. Na rozkaz „stój" ludzie ci nie usłuchali i pędem zaczęli uciekać ku kordonowi granicznemu, a gdy znaleźli się poza granicą ze strony bolszewickiej zaczęto strzelać z karabinu maszynowego. Na szczęście strzały nie zraniły żadnego z naszych żołnierzy. Gdy patrol powracał z nad kordonu, natrafiono na dwa aparaty telefoniczne porzucone na polskiem terytorjum przez krasnoarmiejców, do podsłuchiwania rozmów telefonicznych na naszem terytorjum między posterunkami straży granicznej. Założenie tych aparatów było właśnie zadaniem napotkanej bandy przez nasz patrol.

### Znamienny zwrot w ukraińskiej radykalnej partji.

Odbył się we Lwowie wiec, zwołany przez ukraińską partję radykalną, na który zjechali się chłopi ruscy z powiatu Lwowskiego. Przebieg wiecu był niezmiernie charakterystyczny, zapowiadający znamienny zwrot w taktyce ukraińskiej partji radykalnej. Szereg mówców wyraźnie akcentując klasowe stanowisko partji, wspominało czasy Stapińskiego i Stojałowskiego, gdyż polski ruch chłopski szedł wspólnie z ruchem ruskim. Narzekano na wspólne dzisiejsze pokrzywdzenie chłopa polskiego i ruskiego i domagano się zaspokojenia potrzeb włościaństwa ruskiego i polskiego. Spraw politycznych i narodowościowych nie poruszano zupełnie. Trudowickie „Diło", pisząc o przebiegu wiecu, wyraża przekonanie, że ukraińska radykalna partja nawet w sprawach ogólno narodowych nie będzie już odtąd szła łącznie z tak zwanemi mieńszewickiemi, nacjonalistycznemi partjami ukraińskiemi.

W wiecu brali udział wybitni przedstawiciele „U.R.P." w osobach d-ra Daszkiewicza, d-ra Lwa Baczyńskiego, redaktora Pawłowa i innych. (A. T. E)

# ŻYCIE GOSPODARCZE.

## Przyszła sieć kolejowa w Polsce.

### Działalność Niemców i pierwsze Polskie projekty.

Dość rzucić okiem na wykres naszej sieci kolejowej, aby przekonać się, jak upośledzone jest co do ilości linji b. Królestwo Kongresowe, acz kolwiek gęstość jego zaludnienia przewyższa o wiele gęstość Poznańskiego i Pomorza.

Ze względu na to, że w Małopolsce przypada przeciętnie 8 klm. drogi żelaznej na 10.000 mieszkańców, dla osiągnięcia podobnego stosunku w b. Królestwie należałoby wybudować około 5000 klm. dróg żelaznych.

Udzielanie koncesji na budowę nowych linji poszczególnym towarzystwom, wywrze w pierwszym rzędzie wpływ na obecny kryzys w przemyśle, gdyż cała masa bezrobotnych znajdzie zatrudnienie. Niezależnie od tego, wybudowanie tylu tysięcy kilometrów da stałe zajęcie kilku dziesiątkom tysięcy zredukowanych kolejarzy, a jeżeli przyjmiemy pod uwagę i rodziny, to około pół miljona mieszkańców znajdzie chleb.

Budowa tych 5000 klm. winna odbywać się nie tylko za pośrednictwem poszczególnych spółek inżynierskich, ale również przy współudziale rządu i miejscowego społeczeństwa, którego pewne warstwy odczuwać muszą większe lub mniejsze zainteresowanie W pierwszym rzędzie zainteresowani są tutaj obywatele ziemscy, zwłaszcza w okolicach „buraczanych", oraz cukrownie ze względu na dowóz węgla.

Początek rozbudowie sieci kolejowej w Królestwie dały niemieckie władze okupacyjne, łącząc w kilku punktach granicznych sieć Rzeszy z siecią Królestwa i Litwy. Były to linje: Margrabowo—Suwałki, Ostrołęka—Willenberg, Tarnobrzeg—Ostrowiec, Rozwadów—Lublin,Bełżec—Rejowiec, Sokal—Włodzimierz Wołyński i Szepetówka—Zbaraż. Prócz tych wybudowali wąskotorowe: Ostrołęka--Puppen, Nasielsk—Sierpc—Lubicz, Krzemieniec—Zbaraż, oraz kilka dojazdowych na Kujawach między Wisłą a jeziorem Powidzkiem.

Przy projektowanych obecnie linjach wzięto pod uwagę bogactwa mineralne kraju, a więc obszar węglowy na Śląsku, nafciany na Podkarpaciu i solny na Kujawach. Obecne bowiem linie nie wystarczają w zupełności do równomiernego rozwożenia węgla w poszczególne rejony kraju, a co najgorsze, wskutek „własnej" polityki poszczególnych dyrekcji, powodują zatrzymywanie wagonów ze szkodą dla normalnego biegu życia gospodarczego.

Ulepszenie sieci kolejowej przyczyni się do zwiększenia produkcji węgla ze względu na zapotrzebowanie go przez kolej i miasta, które otrzymają kolej. Ze względu więc na położenie Zagłębia Węglowego, należałoby urządzić wielką sortownię kolejową w rejonie Sarnów—Sonczów, aby następnie móc kierować stąd pociągi węglowe na linje, mające być zbudowane ku północy, a mianowicie: Tarnowskie Góry—Herby- Wieluń—Wieruszew, Wieluń—Łask—Koło—Włocławek i Piotrków—Łódź—Płock—Sierp, aby w ten sposób odciążyć linję Kraków—Warszawa.

Oprócz Zagłębia Dąbrowskiego, należałoby wziąć pod uwagę przy układaniu projektów nowych linji, również Zagłębie naftowe, ciągnące się na olbrzymiej przestrzeni od Nowego Są za aż po Kałusz. Przed wojną zbyt dla naszej nafty był utrudniony ze względu na konkurencję z rosyjską i amerykańską, ale obecnie po zjednoczeniu Małopolski z Królestwem rafinerja nafty może być zorganizowana i w Królestwie, lecz wtedy staje się koniecznością ulepszenie sieci kolejowej między Małopolską a Królestwem. Obecnie Zagłębie naftowe może wysyłać dzięki swej sieci naftę jedynie na zachód lub wschód, ale nie na północ. Natomiast w tym kierunku linje łamią się w kilku punktach, nie mówiąc już o tem, że linje Dębica—Nadbrzezie i Rozwadów—Lublin do ożywionego ruchu nie nadają się zupełnie. Każda z nich ma jakieś błędy. Pierwsza: most na Wiśle pod Sandomierzem za słaby na ciężkie transporty, a druga jest tak wadliwie zbudowana, że każda większa ulewa powoduje usuwanie się nasypu, zapadanie się szyn i t. p.

St. Billewicz.

## Kronika gospodarcza.

**Spadek akcji w Ameryce.** Na posiedzeniu gabinetu amerykańskiego obradowano nad wielkim spadkiem akcji. Najwięcej dotychczas poszukiwane papiery straciły od 40 do 50 punktów. Straty spowodowane zniżką kursów mają wynosić miljard dolarów.

Minister skarbu Mellon, jak również ministrowie Huber i Davis zapewnili prezydenta Coolidgea, że panująca w ostatnich czasach gorączka spekulacyjna minęła bez jakichkolwiek szkód dla stosunków finansowych i gospodarczych Stanów Zjednoczonych.

**Rokowania gospodarcze rosyjsko — tureckie.** Delegat rosyjski Kurow udał się do Angory celem rozpoczęcia rokowań gospodarczych z Turcją. Rosja sowiecka ofiaruje Turcji swoją pomoc dla ożywienia ruchu gospodarczego i ma jej dostarczyć po korzystnymi warunkami surowca, szczególnie cementu i nafty oraz drzewa budulcowego. W związku z tem ma się utworzyć przedsiębiorstwo rosyjsko-tureckie.

**Prolongowanie spłaty należności za ziemię.** Ze względu na ciężką sytuację gospodarczą drobnych rolników,a w szczególności nabywców gospodarstw i działek gruntowych, odsprzedawanych przez urzędy ziemskie, min. reform rolnych upoważniło prezesów okręgowych Urzędów ziemskich do rozłożenia na raty i odraczania terminów opłat wyznaczonych na czas przed 1 sierpnia b. r., a to do czasu uskutecznienia zbiorów, najpóźniej jednak do 15 grudnia b. r. Oprócz tego ulg. sposób spłacania zaległych procentów odbywać się będzie również ratami.

**Walka z lichwą kredytową.** Ministerjum skarbu przeprowadza rewizję w bankach, w celu stwierdzenia, czy nie stosują one nadmiernie wysokiej stopy procentowej przy udzielaniu kredytów.

Rewizję taką przeprowadziło ministerjum skarbu już w 7 bankach warszawskich; jednocześnie dokonywana jest rewizja w bankach łódzkich, poznańskich, wileńskich i krakowskich. Na skutek wyników tych rewizji Bank Polski wydział się zmuszony zawiesić lub ograniczyć kredyty 4 bankom.

## Państwowe Rady Współdzielcze.

Minister Skarbu powołał na nadchodzące dwa lata nowych członków państwowych rad współdzielczych. Do rady weszli: sen. ks. Adamski, pos. Bobrowski, sen. Jerzy Buzek, Dr. Jan Dębski z Krakowa, Antoni Drman z Warszawy, pos. Apolinary Hartglas, przedstawiciel współdzielni żydowskich Władysław Jenner ze Lwowa, Władysław Jurkiewicz ze Lwowa, Antoni Kleniewski z Warszawy, Edmund Łukasiewski, Juljan Pawlikowski przedstawiciel współdzielni ruskich, Marjan Rapacki z Warszawy, Władysław Zajdlitz z Poznania, Heronim Smoliński z Warszawy, Mieczysław Szeleski ze Lwowa, Kwarecki, Piotr Załuski. Prezesem rady współdzielni pozostał Janusz Kwieciński.

## Giełda warszawska.

Warszawa, 27 marca.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 24.87½
Paryż — 27.60
Szwajcarja — 100,27½
Włochy — 21.32
Praga — 15,43¾
Wiedeń — 73.11.
Belgja — 26.76½.
Holandja — 207.45
Pożyczka konwersyjna — 5,00.
Pożyczka złota — 8,50
Pożyczka dolarowa — 3,58.
Pożyczka kolejowa — 9,00.

**Reklama jest szyldem powtarzanym wielokrotnie i wpadającym w oczy tych, którzy nie przechodzą twoją ulicą.**

# Walka ze szczurami.

Tymczasem szczury pozostawione są samym sobie, zdane na własny spryt i wyrobienie. Wszędzie wkoło siebie mają dziesiątki tysięcy wrogów, nigdzie ani jednego sprzymierzeńca, ani jednego obrońcy, a mimo to przetrwały one już wieki całe i długo zapewne jeszcze trwać będą.

Doświadczenia nad szczurami w laboratorjach wykazały, że trutki, przyrządzane w sposób najbardziej wymyślny, obwiedzione wszelkiego rodzaju smakołykami, pozostają, mimo głodzenia ich, nietknięte nietylko przez starszyznę, ale i przez młode pokolenie. Na wszystkie te bardzo smakowite przynęty jedną mają odpowiedź: „dziękujemy!" Wystarczy jednak taką samą przynętę rozłożyć bez trutki, a śladu z niej nie pozostanie. Na taką odporność nie może się złożyć niezwykła tylko zdolność ich do rozmnażania się. Tu muszą odgrywać rolę ukryte jakieś siły wewnętrzne, które pozwalają im uchodzić tysiącznych niebezpieczeństw i z każdego z nich wyjść zwycięsko.

To też zasadniczym warunkiem skuteczności trutek jest, aby nie posiadały ani smaku, ani zapachu. Wyjątek pod tym względem stanowi fosfor dlatego, że niektóre substancje organiczne (zwierzęce) pod wpływem gnicia wydzielają fosfor, do którego zapachu szczury, żywiące się padliną, poniekąd przyzwyczajają się. I tu jednak można z pewnem prawdopodobieństwem przyjąć, iż żywienie się substancjami gnilnemi czyni szczury mało wrażliwe na fosfor.

Do środków, podlegających rozważaniu dla masowego tępienia szczurów, należą środki bakteryjne, chemiczne i roślinne.

Jakkolwiek sama idea tępienia szczurów za pomocą szczepionek tyfusowych zdawała się być racjonalną i wróżącą jaknajlepsze wyniki, w praktyce nie odegrała ona tej roli, jaką jej przypisywano. Zdyskredytowała ją przedewszystkiem nieuczciwa spekulacja. Chciwi zarobków miast hodowli tyfusowych, przyrządzali trutki ze zwykłych bakterji ropnych.

Atoli i dobre trutki, wypróbowane w laboratorjach na białych szczurach, nie odnosiły skutku, zawarte w nich bowiem szczepionki z czasem utraciły zdolność zarażania. Poza tem lasecznik tyfusowy, używany do trutek, jest to laseczńik paratyfusowy, występujący bardzo często w zbiornikach wód zanieczyszczonych i nawozach. Szczury, szukające żeru na nich, mają możność immunizowania siebie przeciw paratyfusom i na trutki te nie reagują.

Ze środków chemicznych wymienić należy fosfor, arszenik, strychninę, sole barytowe i fluorowe.

Wszystkie wymienione środki, pomimo skuteczności niektórych (fosfor), dla celów masowego tępienia szczurów w mieście nie nadają się, liczne bowiem spotykano ofiary zarówno ze strony zwierząt domowych, jak i ludzi.

Wielkie nadzieje pokładają ostatniemi czasy w preparacie Thallium, który już w dawce 0,007 na 100 grm. wagi zwierzęcia działa zabójczo na ośrodki nerwowe i nie posiada ani smaku, ani zapachu.

Na szczególną, ba, nawet wyjątkową, uwagę zasługuje cebula morska brunatno-czerwona (nie biała), zawierająca w dużej ilości toksyny.

Zabójcze działanie cebuli morskiej występuje już po upływie 10—12 godzin, przyczem nie notowano nigdy żadnych zachorowań śród zwierząt domowych. Wielką zaletą omawianego środka jest jego taniość.

Wyłuszczywszy to wszystko, czujemy się w obowiązku dodać, iż wydział zdrowia publicznego magistratu m. st. Warszawy niezadługo podejmie taką masową walkę ze szczurami w Warszawie, stanowiącemi dziś wielką już plagę. Dbały o dobro miasta i jego obywateli wierzy, że wszyscy, jak jeden mąż, staną do apelu, albowiem tylko wysiłek wszystkich nas, współpraca wszystkich w takiej akcji może wróżyć choć częściowe jej powodzenie.

Dr. A. Fruchtman.

# Ze świata.

## Uniwersytet radiowy.

Z Waszyngtonu donoszą do pism angielskich że miasto Boston będzie posiadało niebawem pierwszy w Stanach Zjednoczonych uniwersytet radjowy.

Chodzi tu oczywiście nie o uniwersytet, na którym wykładanoby naukę o telegrafie i telefonie bez drutu, oraz związane z nią umiejętności, bo przedmioty te są już wykładane na wszystkich uniwersytetach amerykańskich. Zamierzone jest bowiem zorganizowanie uniwersytetu, który nie będzie posiadał sal wykładowych, gdyż miejsce ich zajmie cały świat, posiadający aparaty telefonu bez drutu.

Projektowany uniwersytet będzie posiadał fakultety: filozoficzny, przyrodniczy i prawniczy, zorganizowane tak, aby z odnośnych wykładów korzystać mogły jaknajszersze sfery. Będzie zaś przytem chodziło nie o wykłady takie, jakie wygłasza się teraz na uniwersytetach, a które traktują tylko o pewnych tematach, a czasem nawet o ich częściach składowych. Natomiast zamierzonem jest ujmowanie danej umiejętności, jako całości w sobie zamkniętej, tak, aby słuchacze, wybrawszy sobie jedną z nich, mogli systematycznie ją studjować.

Ponieważ zas głównem zadaniem radjowego uniwersytetu będzie popularyzowanie nauki—przeto zostaną do wykładów zaangażowane pierwszorzędne siły fachowe, zdolne jednak przedstawiać najzawilsze problemy naukowe w sposób dla wszystkich przystępny.

Wobec olbrzymiego już rozpowszechnienia w Stanach Zjednoczonych aparatów telefonu bez drutu, spodziewają się koła tamtejsze, zajmujące się sprawą wychowania i nauczania, znakomitych wyników po projektowanym uniwersytecie, który udostępni szerokim masom ludzkości uzupełnienie ich wiedzy.

Warto, aby i u nas pomyślano o czemś podobnem w miarę rozpowszechniania się aparatów telefonu bez drutu.

## Poprzednicy dr. Woronowa i Steinacha przed 3000 lat.

Słynny egiptolog prof. Breasted znalazł na odwrotnej stronie znanego medycznego papirusa S. Smitha, znajdującego się obecnie w New Jorku i pochodzącego z r. 1600 przed nar. Chr. ustęp zatytułowany: Jak można starego mężczyznę zmienić w dwudziestoletniego młodzieńca. Ustęp ten jest spisany na papirusie długości 15 stóp. Wskazówki starożytnego lekarza dowodzą zdumiewającej znajomości zasad medycznych. Nie są one żadną czarną magją ani szarlatanerją. Autor ich, rozporządzający prawdziwie naukową metodą badań, wiedział np., że paraliż jednej części ciała jest następstwem zaburzeń w przeciwnej części mózgu, lub że kontrola różnych części ciała jest umiejscowiona w poszczególnych częściach mózgu. Fakty te znane, jak się okazuje, wiedzy egipskiej, wykryte zostały przez medycynę europejską dopiero w połowie 19-go stulecia. Papirus nie został jeszcze do tej chwili całkowicie odcyfrowany z powodu terminów technicznych, nie ulega jednak wątpliwości, że jest on najważniejszym dokumentem, jaki posiadamy z okresu starożytności.

## Czem się zajmuje poselstwo sowieckie w Paryżu.

Prasa paryska wskazuje, że w ostatnich czasach w otoczeniu Krasina zjawiło się kilku nowych osobników, którzy mają uzupełnić personel przedstawicielstwa sowieckiego w Paryżu. Przedewszystkiem więc do składu poselstwa sowieckiego przybyło 2 niemieckich oficerów sztabu generalnego w charakterze wywiadowców. Towarzyszy im niejaki Simonowicz, były sekretarz Rasputina, który był znany jako notoryczny szpieg niemiecki. Prócz tego w roli jednego z urzędników przedstawicielstwa sowieckiego figuruje od niedawna niejaki Awramow, jako zastępca przedstawiciela handlowego. Jest to bułgar, oficer sztabu generalnego, który w randze podpułkownika podczas wojny reprezentował sztab bułgarski przy głównej kwaterze niemieckiej, a następnie brał udział w pertraktacjach w Brześciu Litewskim. (Rps.)

# Przygody delfina w Paryżu.

### Jak można w jasny dzień ukraść część pomnika przy pomocy policji?

Paryż, 23 marca.

Cały Paryż ubawił się niedawno rzeczywiście nieprawdopodobnym faktem. Policja w jasny dzień pomogła ukraść kawałek pomnika.

Na placu Republiki znajdują się po obu stronach wielkiego pomnika stojącego w środku, wielkie baseny, do których z otwartych paszczy bronzowych delfinów spada kaskadami woda.

Obecnie te baseny są opróżnione, a robotnicy zajęci są czyszczeniem rur, doprowadzających wodę. Jeden z delfinów został zdjęty ze swej podstawy i złożony na trawniku.

Przed kilku dniami w godzinach rannych o kilka kroków od skweru otaczającego basen, zatrzymał się dwukołowy wózek, ciągnięty przez jakiegoś człowieka w robotniczem ubraniu. Człowiek ów zbliżył się do robotników, pracujących w basenie i poprosił, aby mu pomogli włożyć bronzowego delfina na wózek. Obok stał dozorca robót.

— Przysyła mnie pan O. przedsiębiorca robót publicznych — odezwał się przybysz.

Nikomu z obecnych nie przyszło do głowy zastanowić się bliżej i zażądać od niego jakiejkolwiek legitymacji. Robotnicy przerwali robotę i zabrali się do naładowania delfina na wózek. Nie było to łatwą rzeczą, bo delfin waży 150 klg. Stojący obok policjant, jak się to nieraz dzieje, przyłożył ręki i sam pomógł przy pracy. W chwilę potem „wysłannik pana O." razem z wózkiem i delfinem zniknął w stronie bulwaru Voltaire.

Nazajutrz inżynier robót miejskich, przyszedłszy zobaczyć w jakim stanie są roboty koło basenu, zapytał od niechcenia, rozglądając się:

— Gdzieżeście schowali tego delfina?

— Wcaleśmy go nie schowali. Pan O. przysłał po niego do naprawy.

— Jaki pan O.?

Dalsze pytania przerwało bardzo brzydkie przekleństwo pana inżyniera.

Na drugi dzień wszystkie dzienniki doniosły o tajemniczem zniknięciu delfina. W jednym z nich ukazał się dowcip, że delfina napewno ukradli... rojaliści. Jak wiadomo, tytuł delfina nosił dawniej we Francji następca tronu.

Popołudniu tego dnia do komisarza policji w północnej dzielnicy Paryża, Clignancour, zgłosiło się dwóch robotników, którzy spotkali delfina. Około południa poprzedniego dnia, zauważyli jakiegoś człowieka, stojącego bezradnie koło ręcznego wózka. Przy wózku, na środku ulicy, leżał bronzowy, zzieleniały od patyny delfin. Pomogli włożyć go z powrotem na wózek i zwrócili uwagę nieznajomemu, że z tak cennym przedmiotem należy obchodzić się ostrożnie. Tylko dziwnym przypadkiem delfin nie rozbił się spadając na kamienny bruk. W odpowiedzi posłyszeli, że to niema żadnego znaczenia, gdyż i tak delfin wieziony jest... na szmelc.

Robotnicy podali szczegółowy rysopis „człowieka z delfinem".

Jeszcze komisarz nie skończył z tamtymi, kiedy do jego biura wpadł zdyszany jegomość, krzycząc od drzwi:

— Jest delfin, sam go przywiozłem.

— Kto pan jest?

— Co znaczy? Jestem pan Samuel Züsman, handlarz starożytności, przy ulicy Joseph-Dijon. Dwa dni temu to ja kupiłem taką dużą bronzową rybę, ja zapłaciłem za nią 450 fr. (Delfin był wart „na szmelc" 1500 fr.) To jak ja dziś przeczytałem, co to jest delfin ukradziony, to ja włożyłem na wózek i sam przywiozłem. Pan komisarz pozwoli...

— Pan wie, że nieznajomemu klijentowi handlarze muszą zapłacić w jego mieszkaniu, jak nazuje prawo?

— Co znaczy? Zapłaciłem u niego w mieszkaniu przy ulicy Nord.

W pół godziny później dwuch agentów rozpytywało przy ulicy Nord, w ubogim hoteliku o pana Augusta Aufray. Dowiedzieli się, że taki pan mieszkał, ale poprzedniego dnia wyprowadził się, wynosząc duży kufer swych rzeczy. Z zawodu pan August trudni się... przeprowadzkami.

Agenci już mieli odejść, kiedy ku ich zdziwieniu nadszedł sam ptaszek, aby zabrać reszki swych gratów. Oświadczył, że delfina ukradł z nędzy.

Od tego czasu upłynęło kilka dni zaledwie, a już w słynnym kabarecie „Noctambules" w Quartier Latin jeden z szansonierów śpiewa piosenkę p. t.:

„Jak ukradłem delfina, piosenka prawie rojalistyczna". K. W.

# Nasze barwy narodowe.

Sporo się już o tę sprawę polało... atramentu (wody też—niestety!), a jednak coraz to spotykamy się z twierdzeniem, że polskie barwy narodowe to czerwono-biała, albo amarantowo-biała, — a co gorsza, nawet w stolicy widujemy ex re uroczystości albo świąt narodowych flagi biało-różowe, amarantowo białe i tym podobne liche przedrzeźniania naszego narodowego znaku, uwłaszczające powadze tego symbolu.

Flaga, pawilon, bandera—to tak samo jak herb państwa—symbol jego majestatu, jego suwerenności. Znaków tych w niewłaściwy sposób u ż y w a ć niewolno.

A jednak aż zadto często tak się dzieje. Trudno przypuszczać, aby to był objaw złej woli... Toć dopiero od tak niedawna szczycić się znów możemy otwartem, oficjalne noszeniem i zatykaniem naszego narodowego znaku, tak długo, długo ze śmiertelną wyglądanego tęsknotą, że nikogo — chyba już ostatnie szumowiny społeczne—podejrzewaćby można o urąganie mu rozmyślne.

Dzieje się to jednak. Ale tylko przez nieświadomość.

Należy więc sprawę tę jeszcze raz dla uświadomienia grzeszących niewiedzą, poruszyć i wyjaśnić.

Barwy narodowe w znakach takich jak flagi, bandery, sztandary, opaski, kokardy, szarfy itp., zasadniczo odpowiadać muszą głównym barwom herbu danego narodu czy państwa. To jest reguła.

Więc barwy proporca, flagi czy bandery polskiej odpowiadać muszą barwom herbu Polski. Herbem tym od wielu wieków był i teraz jest znów Biały Orzeł na czerwonym polu.

Tak: na czerwonem polu. Nie na amarantowem, wiśniowem, różowem czy buraczkowem. Heraldyka zachodnio-europejska, heraldyka wszystkich wogóle narodów cywilizowanych, nie zna dla pól i godeł herbowych eo ipso więc i dla sztandarów, bander, flag itp., żadnych kolorów pół czy świerćtonowych, żadnych kolorów mdłych a więc ani różowego ze wszystkiemi jego odcieniami, ani cytrynowego, seledynowego, szarego lub t. p., a tylko barwy pełne, mocne, któremi posługuje się też zawsze w jednym jaskrawym, wyraźnym tonie. Jest ich sześć; heraldycznie nazywają się tynkturami a dzielą na dwie grupy, mianowicie na tak zw. metale, t. j. złoto i srebro oraz na barwy, t. j. czerwień, lazur, zieleń i czerń. Zamiast metali można jednak używać dwóch barw zastępowych, mianowicie barwy żółtej (krótko: żółci) zamiast złota i barwy białej (krótko: bieli) zamiast srebra. Kiedy się jednak blasonuje (to zn. w mowie lub piśmie opisuje) herb, albo inny heraldyczny objekt, to nazywa się je złotem i srebrem.

Herb Polski powinno się więc—jeśli o heraldyczną ścisłość chodzi—opisywać: Srebrny Orzeł na czerwonem polu (lub krócej: na czerwieni) a nie Biały Orzeł na czerwieni, — lecz to drugie określenie tak się się już utarło i ogólnie przyjęło, że owo małe od heraldycznej precyzji zboczenie możemy sobie ze spokojem sumienia darować. To samo dotyczy oczywiście i narodowej flagi.

Ze Orzeł Biały od wieków na czerwonem srebrzył się polu to już rzecz dowiedziona i dyskusji (nareszcie!) niepodlegająca, więc też i sejm Polski zjednoczonej, wzorem poprzednika swego z 1831 r. to uznał. Jest to historycznie całkowicie uzasadnione i jest temże — ze stanowiska heraldyki — zupełnie i jedynie prawidłowe.

Czerwień heraldyczna (francuskie gueules, angielskie gules) to minja lub jaskrawy cynober: jej odpowiednik w naturze znajdujemy w barwie kwiatu pelargonji lub maku polnego.

Jak to już zaznaczyłem, tynktury, bander, sztandarów, flag itp. znaków, odpowiadać muszą tynkturom herbu, na motywach (tematach) którego znaki te osnuto. Samemi barwami wyobrażony znak Polski, musi zatem zawierać barwę (metal) godła czyli Srebrnego (Białego) Orła i barwę pola czyli czerwień, w dwóch tej samej wielkości, poziomych (t. j. do drzewca prostopadłych) pasach czyli strefach.

Barwę (lub metal) godła w znakach dwubarwnych umieszcza się—podług innego znów heraldycznego prawidła — wyżej, to znaczy bliżej grotu, barwę zaś (lub metal) pola, pod tamtą to znaczy niżej. Reguła do spamiętania łatwa: godło górą, (a więc) pole dołem i podług tej reguły flagę polską tworzą strefy biała i czerwona, co heraldycznie wygłasza się: bandera, flaga lub sztandar biało-czerwony, gdyż tynktury wymieniać należy w porządku takim, w jakim po sobie—od grotu licząc, następują.

Więc nasze barwy narodowe to: biało czerwona,—a znak narodowy z barw tych utworzony, szacunkiem powszechnym, czcią i opieką zawsze otoczony być winien.

Zbliża się znów Swięto Narodowe, rocznica wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja. Obywatele! Pomnijmy, że znak narodowy zszarzały, wyblakły na domach naszych zatknięty, że kokarda narodowa w klapie surduta, czy opaska na ramieniu przybrudzona, zmięta — nam samym największą przynosi ujmę. Barwy te, prawidłowo ułożone, bielą najczystszego ś n i e g u i najświetniejszym szkarłatem skrzyć się zawsze powinny!

Fr. Kamocki.



## Radykalne bezpieczeństwo od trzęsienia ziemi.

Zbogacony handlarz ryżem, niemiec Ernest Schattmeyer, zamieszkały w Tottori w Japonji, popadł w manję obaw przed następstwami trzęsienia ziemi. Zakupił trzy aeroplany dla siebie i rodziny, na jednym z aparatów umieścił szkatułę na kosztowności i gotówkę. Wreszcie sprowadził i utrzymywał na własnym koszcie trzech pilotów amerykańskich, którzy na wypadek niebezpieczeństwa byli obowiązani przewieźć Schattmeyerów po za obręb katastrofy. W listopadzie r. z. zjechało do niego paru agentów zagranicznych, z firmami których pozostawał w stosunkach. S. chciał się popisać swoją flotylą bezpieczeństwa i nacisnął dzwonek alarmowy na swoją stację ratunkową. Zamiast latawców, przybiegł stróż japończyk z raportem, iż wszyscy lotnicy wczesnym rankiem odpłynęli łodzią na połów ryb i powrócą dopiero przed wieczorem. Zrażony niepowodzeniem próby, bojaźliwy niemiec natychmiast zlikwidował stację i znowu jak dawniej szczęka zębami na myśl co się z nim stanie w razie trzęsienia ziemi.

# SKAZANIEC.

ROMANS.

85

Gdy przybyła do miejsca, zwanego wybrzeżem białych wód, posłyszała za sobą jakiś szum mocny i bryzganie. Oglądnęła się i ujrzała ogromnego rekina, za łodzią zdążającego. Helena krzyknęła i przeszło ją mrowie.

Potwór ten nie był dla niej groźnym w tej chwili, ale przyszło jej na myśl, czy nie popełnił już przedtem jakiej szkaradnej zbrodni, bo zdawał się znać dobrze ten statek, tak uparcie płynął za nim. Czy był może wtedy przy łodzi, gdy wywróciła się podczas burzy z Hazlem? Zadrżała na samą myśl o tem.

A rekin płynął ciągle za łodzią.

Skierowała łodzią w odnogę do której rekin nie mógł się dostać, ale też nie ustąpił, tylko opływał tam i napowrót u szyi wgłębienia. Helena przybiła tymczasem do lądu i uwiązała łódź do konaru rafy koralowej.

Przybywszy na brzeg skalisty, przekonała się, że obszar tych skał większym był o wiele niż się to wydawało z dala z wyżyny, którą zwali telegrafem. Nie mogła obejrzeć wszystkiego dokładnie, wydrapała się zatem na wyniosłość porosłą trawami, przerwanemi gdzieniegdzie wydmą piasczystą. Dostała się aż na szczyt, pozbawiony zupełnie życia, skalisty i rozglądnęła się bacznie do koła.

Jak okiem dosięgnęła nigdzie ani żywej duszy.

Wołała tak głośno, jak pozwoliło jej tylko ucisnione smutkiem serce i głos drżący płaczem.

Ale nikt nie odpowiedział na jej wołanie.

Uczuła się mocno osłabiona, zeszła zatem niżej i usiadła na trawie.

Odpocząwszy chwilę, porwała się znowu i poszła z postanowieniem przejrzenia wszystkich zakątków tych raf wzniesionych nad wodę i tworzących obecnie skały i trochę w dołach ziemi żyznej.

Ale było to zadanie prawie nad siły. Skały sterczały po największej części ostro, najeżone bokami odłamami muszli krzemienistych, a w niektórych miejscach oślizłe, jak szkło. Nieraz musiała nakładać drogi, upadła nawet i pokaleczyła sobie ręce, lecz nie zważając na to, podniosła się i westchnęła tylko, że czasu straciła trochę i opóźnia się.

Zanim zwiedziła tę część skalistej wyspy, upłynęło dwie godziny, ale nareszcie wpadła przecież na ślad jakiś. Na wschodnim krańcu raf spostrzegła obraz malowany na drzewie i kawał podartego żagla. Przyszedłszy na miejsce, ujrzała szczątki rufy dużego okrętu z obrazem, który mu służył za godło i nazwę. Na szczycie skały znalazła także beczkę bez dna, małą beczułkę i dwie skrzynki drewniane. Ale cóż jej było po tych szczątkach zatopionego czy strzaskanego okrętu?

Po dwugodzinnym tedy pochodzie usiadła znowu, bo nogi odmawiały jej już posłuszeństwa. Niebawem posłyszała skomlenie jakieś i ujrzała, jak młody pies morski, zsunąwszy się z mielizny, poczołgał ku wodzie. Przyłożyła rękę do serca a na drugiej wsparła głowę w najwyższej prawie rozpaczy. Siedziała tak bardzo długo, gdy wyrwał ją nagle z zadumy gość najmniej oczekiwany.

Coś łasząc się i zawodząc podsunęło nagle ku siedzącej i wetknęło zimną mordeczkę w jej rękę. Porwała się jak dotknięta prądem elektrycznym i uniosła ręce w górę.

Dziwne zjawisko! bo był to pies lądowy, zwykły i legawiec do tego. Biedne zwierzę skomliło i łasiło się usiłując podskoczyć z radości, ale było widocznie osłabione niesłychanie. Starało się więc pokornem czołganiem i kręceniem ogonka okazać, że cieszy się niezmiernie ze spotkania z człowiekiem. Okazawszy jednak przyjazne usposobienie, odbiegło biedne stworzenie oglądając się, co właśnie przestraszyło Helenę. Drżała jak w febrze i nie wiedziała jak tłumaczyć sobie dziwne to zjawisko.

Z rozbicia okrętu uratowany pies tylko, a czemuż nie człowiek? czemuż nie owe drogie jej życie człowieka, obrońcy jej i towarzysza niedoli! Ach! westchnęła, miałżeby Pan Bóg czuwać tylko nad tem stworzeniem, a nie mieć miłosierdzia dla mego anioła i dla mnie?

Powstała z odrobiną otuchy w sercu i rozpoczęła na nowo poszukiwania. Obeszła całe wybrzeże skaliste aż do miejsca, gdzie uwiązała łódź do rafy. Przebrzydły rekin pływał ciągle tam i napowrót, jakby oczekując na nią. Chciała zjeść cokolwiek, ale mimo osłabienia nie przełknąć nie mogła. Napiła się tylko wody i odeszła przeglądać nietknięte jeszcze okolice skaliste i zabrać ze sobą psa, bo pamiętała że ten, którego opłakiwała, był dobrym nawet dla niemych bestji. — Nie pozostało mi nic — powiedziała sobie w duchu — jak czcząc pamięć jego, naśladować go na każdym kroku, on był tak szlachetnym! I na nowo rozpłakała się i płacząc odbywała dalszą drogę.

Przeszedłszy spory kawał, dostała się na kraniec północno-wschodni tego gruntu krzemienistego i pełnego gruzów. To ujrzała w zagłębieniu, jakby w ogromnym przekopie siedzącego psa, który odwiedził ją, gdy spoczywała przed godziną. Zawołała nań i wabiła do siebie, ale pies nie chciał ruszyć z miejsca. Zastanowiło ją to, podeszła więc bliżej. Teraz dopiero odkryła przyczynę uporu psa: biedne to stworzenie czuwało.

(C. d. n.)